



GŁOS POCIESZENIA



Pismo Parafii Świętego Klemensa Dworzaka przy Alei Pracy 26 we Wrocławiu
Numer 2/2018 (123) marzec 2018



ZMARTWYCHWSTANIE

finał czy początek?

KALENDARIUM LUTY - MARZEC 2018

Luty

14 lutego, Środa Popielcowa

- Rozpoczął się Wielki Post. Odprawione w tym dniu Msze św. z obrzędem posypania głów popiołem zaznaczyły się zdecydowanie licniejszą frekwencją.



Fot. Ryszard Milewicz

15 lutego, czwartek

- W kawiarence odbyło się spotkanie Rady Parafialnej.

16 lutego, piątek

- Pierwsze w tym Wielkim Poście nabożeństwo drogi krzyżowej zostało odprawione o godz. 17.30 – w kościele dolnym dla dzieci, a w kościele górnym dla dorosłych.
- O godz. 19.00 została odprawiona Msza św. z drogą krzyżową dla młodzieży przygotowującej się do bierzmowania.

18 lutego, niedziela

- O godz. 12.00 została odprawiona Msza św. w 19. rocznicę śmierci naszego byłego proboszcza śp. o. Adama Wiktora SJ.



Fot. Aleksandra Milewicz

- Ukazał się „Głos Pocieszenia”, którego tematem przewodnim były słowa św. Stanisława Kostki, patrona obecnego roku liturgicznego: „Do większych rzeczy jesteśmy stworzeni”.

- W Wielkim Poście podczas nabożeństw gorzkich żali o godz. 17.00 rozważania głosił o. Józef Trybal OFMConv - franciszkanin z parafii św. Karola Boromeusza przy ul. Kruczej.



Fot. Agnieszka Paluch

- Przed kościołem przeprowadzona została zbiórka do puszek na wrocławskie hospicjum.

19 lutego, poniedziałek

- Przez cały Wielki Post od poniedziałku do piątku o godz. 6.40 w dolnym kościele przez członków wspólnoty neokatechumenalnej prowadzona była jutrznia, czyli poranna modlitwa Kościoła.

23 lutego, piątek

- Duszpasterstwo 40+ zorganizowało w sali Pamięci Solidarności spotkanie, podczas którego dzielono się wrażeniami z pielgrzymki śladami św. Ignacy Loyoli, założyciela zakonu jezuitów.



Fot. Bogdan Szyszko

25 lutego, niedziela

- Została przeprowadzona zbiórka do puszek na Dzieło Pomocy Misjom „Ad Gentes”. Nasi parafianie i goście ofiarowali na ten cel 3764 zł.

Marzec

1 marca, czwartek

- Podczas Mszy św. o godz. 18.00 modliliśmy się szczególnie za zmarłego rok wcześniej kustosa pamięci Solidarności,

lidera Duszpasterstwa Ludzi Pracy śp. Michała Haniszewskiego.

- W ramach Parafialnej Akademii Rozmaitości prof. Stanisław Rosik wygłosił w sali Pamięci Solidarności prelekcję pt. „Czy korona czyni królem? Słowo o Polsce”.

4 marca, niedziela

- W godz. 15.00 – 17.00, z racji I pierwszej niedzieli miesiąca, w górnym kościele wierni mieli możliwość cichej adoracji Pana Jezusa wystawionego w Najświętszym Sakramencie.



Fot. Justyna Janowska

9 marca, piątek

- Na frontonie kościoła pojawiły się nowe tablice informacyjne o organizacji nabożeństw w naszym kościele, a w holu tablica informująca o historii Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia, patronie jezuitów i patronie parafii.



Fot. Bogdan Szyszko

10 marca, sobota

- W ramach Klubu Seniora odbyło się zwiedzanie z przewodnikiem ekspozycji w Centrum Historii Zajezdnia. Przybyły 83 osoby, niestety, nie dla wszystkich wystarczyło wejściówek. Inicjatywa ma być ponowiona w późniejszym terminie.

ciąg dalszy na stronie 31



o. Jacek Maciaszek SJ

Odnowić naszą współpracę ze Stwórcą

Thomas Mann w powieści „Czarodziejska góra” ukazuje ciekawą scenę. Mały chłopczyk co jakiś czas widząc, że dziadek ma wolną chwilę, prosi go, aby opowiedział mu historię jego chrztu świętego. Dziadek się wzbrania i tłumaczy, że przecież nie tak dawno ją opowiadał. Ale dziecko prosi wytrwale: Opowiedz znowu, tak bardzo lubię jej słuchać!

Podczas liturgii Triduum Paschalnego, Niedzieli i Poniedziałku Wielkanocnego powinniśmy być podobni do owego dziecka. Na nowo słyszymy o Wielkich Dziełach Boga, o Wydarzeniach Zbawczych. Słyszeliśmy je wiele razy, ale lubimy ich słuchać, bo jest to historia stworzenia świata, bo to jest historia naszego zbawienia. Ona wciąż jest nowa, bo ona wciąż trwa w naszym życiu.

Iluż historyków, biblistów, literatów chce wyjaśnić i zrozumieć realność i możliwość tej historii. I nigdy nie da się wszystkiego wyjaśnić. Dlaczego?

Bowiem to jest droga życia człowieka, w której obecny jest Bóg w krzewie gorącym, albo jako obłok, jako ciemność i jako światło. Jakże piękne są te odcienie wędrowania z Bogiem w naszym życiu.



Fot. Bogdan Szyszko

Słyszymy też głos Anioła: „Szukacie Jezusa z Nazaretu, ukrzyżowanego; powstał, nie ma Go tu. Oto miejsce, gdzie Go złożyli. Lecz idźcie, powiedzcie Jego

uczniom i Piotrowi: «Idźcie przed wami do Galilei ...»».

Zmartwychwstały Jezus wszystkich swoich uczniów zwołuje na powrót do Galilei. Tam, gdzie po raz pierwszy Go usłyszeli, tam, gdzie po raz pierwszy zachwycili się Jego słowami, tam, gdzie podjęli pierwsze decyzje, by pójść za Nim. Galilea to kraina pierwszej miłości. Zmartwychwstały Pan wszystko odnawia i pozwala głębiej i lepiej przeżyć. Oto czynię wszystko nowe (Ap 21,5).

Idźmy i my tam, aby On odnowił naszą współpracę ze Stwórcą, aby odnowił nasze drogi, aby odnowił najważniejsze źródła naszego życia.

Wszystkim Parafianom i Gościom życzę błogosławionych, przepełnionych radością płynącą od Zmartwychwstałego Święt. Alleluja!

Od redakcji

Zmartwychwstanie – finał czy początek?

Okres Wielkiego Postu i finalizujący go czas Zmartwychwstania to dla chrześcijan zazwyczaj czas bacniejszego spojrzenia na własne życie. Patrząc na Jezusa, wcielonego Boga, który przyszedł na świat, by go odkupić, zbawić od złego, zastanawiamy się nad własną drogą do bliskości z Tym, który stworzył nas z miłości i z miłości nas przy życiu podtrzymuje. Zastanawiamy się, jak okazywać miłość otaczającym nas ludziom, czasami nam niezbyt życzliwym, a nawet wydawałoby się - nam zagrażającym. Jak zauważa tegoroczny rekolekcyjny kaznodzieja o. Krzysztof Biel SJ, z którym rozmowę znaleźć możemy na dalszych stronach, żeby czymś się dzielić, trzeba to najpierw przyjąć. Czy w tej perspektywie patrząc - przyjęliśmy Bożą miłość, jaką ofiaruje nam Zmartwychwstały?

Dzięki naszym autorom i ich refleksjom zawartym w materiałach zamieszczonych w tym numerze „Głosu Pocieszenia” mamy nadzieję dać szansę naszym Czytelnikom na głębsze przeżycie nadchodzącego czasu radości ze Zmartwychwstania, które pozornie będąc częścią finału Objawienia dla wielu z nas jest faktycznym początkiem – naszej chrześcijańskiej tożsamości, naszych codziennych zmagania o to, by odkrywać prawdę o sensie życia i za tą prawdą podążać.

W numerze znaleźć też można mnóstwo bieżących materiałów z życia parafii, dzięki jego lekturze głębiej przeżyć celebracje liturgiczne, w których dopiero co braliśmy udział, zanurzyć się w doświadczeniu Zwiastowania (wszak to też początek), w perspektywie Zmartwychwstania pomyśleć o nieśmiertelności du-

szy, zastanowić się, czy nie dołączyć do redakcji „Głosu Pocieszenia” (w kontekście niedalekiego jubileuszu 30-lecia pisma), uświadomić sobie wagę własnego stanu zdrowia dla zdrowia społecznego (w sytuacji coraz częstszego kwestionowania szczepień ochronnych), przespacerować się (historycznie) na Górę Kapliczną na Osobowicach, itd., itp.

A na czas świętowania tajemnic Męki, Śmierci i Zmartwychwstania Pana Jezusa życzymy naszym Drogim Czytelnikom i sobie samym bliskości Zmartwychwstałego, ufności Jego miłosierdziu i świadomości, że nie żyjemy tylko tu i teraz; że ważniejsze jest, z czym wejdziemy do obiecanego nam Królestwa, niż czy zbudujemy własne.

Redakcja



o. Jan Ożóg SJ

Zmartwychwstanie - finał czy początek?

Tak temat wielkanocnego numeru Głosu Pocieszenia ujęła Redakcja, a mnie się wydaje, że to ani początek, ani finał, tylko finał i początek. Jeżeli dobrze pamiętam, to już kiedyś pisałem w Głosie Pocieszenia, że w chwili stworzenia człowiek został zanurzony w oceanie Bożej mądrości jak wiadro, które się tą mądrością Bożą napełniło, ale tylko w takim stopniu, w jakim mu na to pozwoliły jego brzegi.

Było to Boże objawienie, bo Pan Bóg w ten sposób jakby uchylił wobec człowieka prawdę o sobie – w pewnym stopniu co prawda tylko, ale było to jednak bardzo wiele. Póki pierwszy człowiek trwał w niewinności rajskiej, był jakby nieustannie zanurzony w Bożej mądrości. Grzech pierwotny sprawił coś, czego nie rozumiemy, ale to coś wygląda tak, jakby ktoś wydobyl owo ludzkie wiadro z głębi Bożej mądrości i gwałtownie wyrzucił je na brzeg tak, że się wywróciło, a strumienie Bożej mądrości tak się z niego wylały, że w naczyniu pozostało ich bardzo niewiele. I z tymi resztkami Bożej mądrości, które teologowie nazywają objawieniem pierwotnym, grzeszny człowiek musiał opuścić raj ziemski i tułać się poza jego bramami.

Ale w tułaczce po tym, godnym zachwytu co prawda i naprawdę uroczym, ale jednak pełnym łez padole miał człowiek niezwykle szczęście, bo za nim i za owym objawieniem pierwotnym wyruszyła wszystko obejmująca miłość Boża i nieskończone Boże miłosierdzie. Może to i prawda, co piszą niektórzy mistycy, że na to postępowanie przedziwne Bożej miłości i Bożego miłosierdzia oburzyła się sprawiedliwość Boża, skończyło się jednak tylko na oburzeniu, bo – niech mi wolno tak to sobie wyobrazić – sam Pan Bóg w Trójcy Świętej Jedyny okazał się bezradny. A może tylko udawał bezradnego, bo przecież sam najlepiej wiedział, co się stanie.

A stało się tak, że jeszcze w raju do resztek objawienia sam Najświętszy – błogosławione niech będzie Jego Imię – dorzucił nadzieję: Wprowadzam nieprzyjaźń między ciebie a niewiastę, pomiędzy potomstwo twoje a potomstwo jej: ono zmiążdży ci głowę, a ty zmiążdżysz mu piętę (Rdz 3,16). Był to jednak dopiero

początek naprawy, bo po wielu, wielu latach Pan Bóg powołał Abrahama: Oto moje przymierze z tobą: staniesz się ojcem mnóstwa narodów... I oddaję tobie i twym przyszłym potomkom kraj, w którym przebywasz, cały kraj Kanaan, jako własność na wieki, i będę ich Bogiem... Ty zaś, a po tobie twoje potomstwo przez wszystkie pokolenia, zachowujcie przymierze ze Mną (Rdz 17,4.8.9b). A potem patriarchowie, niewola egipska i wyjście



Fot. Internet

z niej, święta Góra Synaj z Dziesięcioma Słowami i Naród Wybrania, wieloletnie wędrowanie Narodu Wybrania do Ziemi Obiecanej i jej zdobycie, epoka sędziów i królów, czas proroków i mędrców – i wiadro prawd objawionych napełniało się nieustannie, ale bardzo powoli i ciągle nie mogło osiągnąć nawet połowy dawnej zawartości.

Aż nadeszła pełnia czasu, kiedy to zesłał Bóg Syna swego, zrodzonego z niewiasty, zrodzonego pod Prawem, aby wykupił tych, którzy podlegali Prawu, abyśmy mogli otrzymać przybrane synostwo (Ga 4,4-5). Wtedy to całkiem nieznaną światu Dziewczyną, Miriam z Nazaretu, znaną nam najczęściej jako Matka Boża albo zgodnie z Ewangelią – Matka Jezusa, wypowiedziała wobec archanioła Gabriela

słowa, które zamknęły pierwszy etap dziejów zbawienia w historii ludzkości: Oto Ja, służebnica Pańska, niech Mi się stanie według twego słowa (Łk 1,36). I to wtedy nastąpiło owo zakończenie, o którym myśli Redakcja „Głosu Pocieszenia”, kiedy Słowo stało się Ciałem i zamieszkało wśród nas (J 1,14a), a nie w chwili zmartwychwstania. Wtedy też, w chwili Wcielenia, nastał ten początek, o który Redakcja pyta.

Ale jeżeli tak, to tak bardzo mi życzliwi Czytelnicy mogą zadać bardzo istotne pytanie: co w takim razie ze zmartwychwstaniem Pana Jezusa, które się na pewno dla nas stało i jest dla nas znakiem? Otóż, chwalebne zmartwychwstanie Pana Jezusa jest dla nas przede wszystkim widocznym dowodem, że Bóg-Człowiek odniósł ostateczne zwycięstwo nad naszym grzechem i nad ludzką śmiercią. I jest to rzeczywiście najważniejsza chwila w dziejach zbawienia, jest naprawdę – jak chce Redakcja „Głosu Pocieszenia” – zakończeniem i początkiem. Jest naprawdę zakończeniem rzeczywistego panowania grzechu na świecie i związanego z tym zamknięcia dla nas bramy niebios, i jest prawdziwym początkiem otwartej bramy niebios i możliwości zbawienia dla tych wszystkich, którzy słuchają słowa Bożego i wypełniają je (Łk 8,21b).

Nie pozostaje mi zatem nic innego, jak życzyć i Redakcji „Głosu Pocieszenia”, i jego miłym Czytelnikom, by nie tylko usłyszeli słowa naszego Pana zapisane w Ewangeliach, ale żeby je też wypełniali jak najwierniej, bo to jest jedyny klucz, który nam otworzy bramy szczęśliwości wiekuistej.

Wesołych, pogodnych, radosnych i naprawdę po bożemu spędzonych świąt Zmartwychwstania Pańskiego życzy

ks. Jan Ożóg SJ



o. Janusz Śliwa SJ

Duchowe znaczenie symboli

Nie potrzebujemy długich rozważań „o wyższości świąt Wielkiej Nocy nad świętami Bożego Narodzenia”, żeby być przekonanymi o niezmiernym znaczeniu Wielkanocy. Triduum Paschalne bowiem pozwala nam przeżyć tajemnice chrześcijańskiego życia. Jest jedyną taką szansą w całym roku liturgicznym, żeby przeżyć je tak intensywnie i głęboko.

Nazwa obchodów wskazuje, że centralną tajemnicą jest Pascha czyli przejście – rozumiane głównie jako przejście Chrystusa z tego świata do Ojca w niebie. Jego przejście dokonało się przez okrutną mękę, haniebną śmierć i chwalebne Zmartwychwstanie. Przejście to zapowiadała już Pascha Starego Testamentu, której centrum był rytuał zabicia i spożycia baranka paschalnego, który chronił Izraelitów przed aniołem zagłady. Ten rytuał był pamiątką przejścia narodu wybranego z niewoli w Egipcie do Ziemi Obiecanej. Starotestamentowa Pascha była wielkim świętem wyzwolenia dla każdego Żyda i całego narodu. Podobnie Pascha Jezusa jest świętem wyzwolenia dla nas, którzy w niej uczestniczymy – wyzwolenia z grzechu i śmierci, przejścia do wolności dzieci Bożych i do Zmartwychwstania, które otrzymujemy już w zadatku. Pascha powinna być dla nas rzeczywistym przejściem!

Jak poucza nas Kościół w swoich dokumentach, obrzędy liturgiczne Triduum zawierają w sobie sakramentalną moc i skuteczność, której nie dorównują inne pobożne praktyki. Innymi słowy, dla naszego chrześcijańskiego życia nie wystarczy tylko modlitwa osobista czy uczestnictwo w nabożeństwach, ale trzeba się zanurzyć w rzeczywistość liturgiczną w czasie Triduum Paschalnego. Skoro Liturgia Paschalna ma w sobie taką moc, to można przypuszczać, że pozostawi też pewien głębszy ślad w naszym życiu. Chyba nie zawsze tak jest. Co można więc zrobić, żeby lepiej przeżyć Triduum Paschalne?

Wydarzenia zbawczego Triduum uobecniają się w liturgii i w sakramentalnych znakach, a więc dokonują się w czasie teraźniejszym. Dzieją się na naszych oczach, a przeżywamy je w wierze. Tutaj docho-

dzimy do najważniejszego; otóż trzeba mieć właśnie oczy wiary, żeby dostrzec ich wartość zbawczą. To wiara włącza nas w akcję liturgiczną i nie pozwala, żebyśmy byli widzami przyglądającymi się z boku. Oczy wiary przebijają się przez to, co zewnętrzne i sięgają do głębi. Przed wiarą odsłaniają się wewnętrzne tajemnice Boga i Jego prawd.

Jak zostało wcześniej wspomniane, wydarzenia Triduum Paschalnego uobecniają się w liturgii i sakramentalnych znakach, i dlatego też wszystkie elementy liturgii, a także symbole mają duże znaczenie. Aby więc lepiej przeżyć liturgię Triduum, trzeba nam zrozumieć główne symbole, które się w niej pojawiają.

Popatrzmy chociaż na dwa najważniejsze symbole liturgii Wigilii Paschalnej, która odbywa się w sobotę po zmierzchu (czyli według kalendarza liturgicznego jest liturgią niedzielną). Tymi symbolami są woda i ogień (światło).

Woda jest symbolem chrztu św. Nawiązuje także do wydarzenia przejścia przez Morze Czerwone, które było początkiem wyzwolenia. Oczy niewierzącego widzą w wodzie jedynie wodę i nic więcej, oczy wierzącego widzą w niej wodę chrztu obmywającego grzechy. Dzięki oczom wiary materialne elementy przyrody - jak woda - nabierają duchowego znaczenia. Woda, która jest zwyczajnie wykorzystywana do oczyszczenia cielesnego, otrzymuje tutaj - z ustanowienia Chrystusowego - nadzwyczajną moc oczyszczania duchowego. Podobnie ogień, który rozświetla ciemności nocy staje się światłem rozpraszającym ciemności duchowe.

W ten sposób wykorzystuje się naturę rzeczy materialnych, żeby osiągnąć skutki duchowe. W czasie liturgii woda i ogień zmieniają swoje znaczenie, stając się duchowymi potęgami. Te materialne



Fot. Bogdan Szyzko

elementy nie nabierają takiego znaczenia tylko z tej racji, że znalazły się w sferze liturgii. Ten duchowy charakter nadaje im słowo – jak ma to miejsce przykładowo w obrzędzie światła, w którym, po zapaleniu świecy nowym ogniem, kapłan wypowiada słowa: „Niech światło Chrystusa chwalebnie zmartwychwstałego rozproszy ciemności umysłu i serca naszego”. Zapalony paschał staje się symbolem Chrystusa Zmartwychwstałego. A my, sprzed kościoła, z ciemności, wchodzimy do środka ze światłem Chrystusa. Światło Chrystusa wprowadza nas do Kościoła (przez duże „K”). Gdy w czasie modlitwy poświęcenia ten zapalony paschał zostanie zanurzony w wodzie, woda nabierze duchowej mocy uświęcania. To właśnie w czasie liturgii Triduum symbole „nabywają” ogromnej mocy! Gdybyśmy bardziej wnikliwie patrzyli na całą liturgię Triduum – właśnie tak, oczami wiary, to naszym udziałem stałoby się o wiele więcej duchowej łaski. Obrzędy liturgiczne Triduum zawierają bowiem w sobie sakramentalną moc - i skuteczność.



ks. Ryszard Kempiał SDB

Przed ikoną Zwiastowania

W pełni świętowania paschalnego obchodzimy 9 kwietnia, przeniesioną z racji Wielkiego Tygodnia z 25 marca, uroczystość Zwiastowania Pańskiego. Stąd zaproszenie, aby stanąć przed ikoną Zwiastowania, wymalowaną pędzlem słowa przez św. Łukasza. Wszak i tu można dostrzec początek...

Przygoda Maryi jest przygodą wiary i bierze początek z odwiedzin Boga: „Posłał Bóg anioła Gabriela... Anioł wszedł do Niej i rzekł...” (Łk 1,26-28). Czyli, opowiadając o wizycie Boga u Maryi, Łukasz opowiada o Bogu nawiedzającym swój lud. Chodzi o Maryję, młodą kobietę z Nazaretu, ale chodzi też o Maryję, Córkę nowego Syjonu, Kościół, który my tworzymy. Dlatego trzeba, abyśmy z uwagą słuchali tego, co następuje, gdyż chodzi o nasze doświadczenie. Nasze doświadczenie może zostać przez to oświecane i przemienione.

Bóg skrywał się w milczeniu, aż zdecydował się przemówić, nawiedzić swój lud... Maryja nie czyni nic, aby zdobyć Boga, nie czyni nic, aby „zasłużyć sobie” na wizytę Boga, aby skłonić Go do swoich planów. „W szóstym miesiącu posłał Bóg anioła Gabriela... Anioł wszedł do Niej i rzekł...”. To Bóg podejmuje inicjatywę w sposób absolutnie wolny i bezinteresowny. Maryja wydaje się bierna; w tym znaczeniu, że „przyjmuje” wizytę Boga jako dar niezasłużony, jako radosną niespodziankę, przekraczając wszelkie możliwe przewidywanie.

Bóg nas nawiedza dobrowolnie i bezinteresownie. Istnieją jednak wewnętrzne dyspozycje, które umożliwiają dostrzeżenie odwiedzin Boga. Maryja została nawiedzona przez Boga, ponieważ jest pokornego serca: „Wejrzał na pokorę swojej służebnicy...”. Jest kobietą, która się zdumiewa: „Na te słowa zmieszala się...”. Jest tą, która patrzy spojrzeniem wiary: „Jakże się to stanie?...”. I jest dziewczyną radosną: „Wielbi dusza moja Pana...”. W szkole Maryi także my możemy nauczyć się, jak pozwolić „nawiedzać” się przez Boga, który ciągle

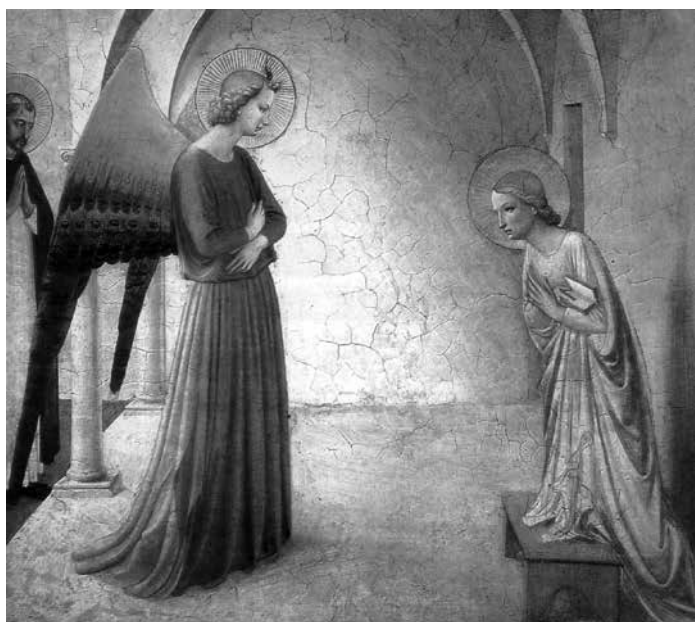
do nas przychodzi, ciągle nas odwiedza.

Anioł mówi do Maryi: „Raduj się...!” (Łk 1,26-30). Słowo „*chaire*” można tłumaczyć jako „pozdrawiam cię, witaj”, czyli „dzień dobry”, jak pozdrawiają się dwie osoby, które się spotkały i nawiązują kontakt. Wydaje się jednak, że w Nazarecie został zachowany jego sens pierwotny i bardziej czynny, czyli „raduj się”. I dlatego, anioł nie ogranicza się do ogólnego pozdrowienia, będącego wynikiem dobrego wychowania, ale mówi o wiele więcej, prosi Maryję, aby przyjęła radość, która

określany w ten sposób: „pełna łaski”. Wyrażenie „*kecharitomene*” było w użyciu, ale oznaczało kobietę o szczególnej urodzie fizycznej. Tu jednak „uroda” polega na czym innym: jest odbłaskiem szczególnej pełni łaski... Anioł wskazuje na pełnię łaski jako na znak wyróżniający osobę Maryi. Nazywa ją „pełną łaski”, objawiając tym samym jej prawdziwe imię.

Zwróćmy także uwagę na reakcję Maryi. „Ona zmieszala się na te słowa i rozważała, co miałyby znaczyć to pozdrowienie...” (Łk 1,29). Judaistyczna pobożność cechowała się pełnym szacunku

łękiem w stosunku do Boga. Ale słowo anioła: „Nie bój się, Maryjo” ukazuje nową intencję Bożą. Bóg chce innych relacji z człowiekiem. Bóg nie chce być nadal Tym, Którego się boją, ale Tym, Którego kochają w odpowiedzi na Jego miłość. W chwili, w której Maryja stała się matką Dziecięcia, które jest Bogiem, została zaproszona, aby oddalić od siebie wszelkie uczucie lęku. Nowe relacje przymierza między Bogiem i ludzkością, które mają początek w Niej, wymagają wyeliminowania lęku. Lęk zostaje odrzucony.



Fra Angelico, Zwiastowanie, fot. Internet

przychodzi z nieba na ziemię, i aby przyjęła ją w imieniu całego ludu. W imieniu nas wszystkich!

„Raduj się” jest więc pierwszym słowem, które Bóg kieruje do każdego z nas, za każdym razem, kiedy nas odwiedza. Pierwsze słowo Boga nie jest proszeniem nas o cokolwiek ani narzucaniem nam czegośkolwiek. Pierwsze słowo Boga brzmi: „Raduj się”, otwórz się na radość! Pierwsze słowo Boga jest darem.

„*Chaire*” (raduj się)... Ale dlaczego? Bo jesteś pełna łaski. Należy zauważyć, że w Starym Testamencie nikt nie był nigdy

Dalej, refleksja Maryi staje się pytaniem i konfrontacją. Ona posiadała własny plan odnośnie do swego życia. Ale konfrontuje go z planem Boga. Wydają się trudne do pogodzenia... dziewictwo i macierzyństwo! I oświadcza: „Nie rozumiem, nie mogę zrozumieć!”. Odpowiedź, którą otrzymuje, jest definicją tajemnicy: „Duch Święty zstąpi na Ciebie...”. To nie jest wyjaśnienie! To jest obietnica. To, co stanie się w Maryi, będzie tajemnicą, która ma swe źródło w tajemnicy samego Boga.

„Na to rzekła Maryja do anioła: Jakże się to stanie, skoro nie znam męża?”

(Łk 1,34). „Trzeba być Dziewicą, aby stać się Matką Chrystusa” – mówi św. Grzegorz z Nazjanzu. Trzeba mieć serce dziewicze, jeśli chce się rodzić Chrystusa i nieść Go światu. Mamy przywiązywać się zawsze tylko do Boga! „Tylko” i „zawsze”: wyłączność i stałość – dwie podstawowe cechy, aby miłość była prawdziwa. Ale za jaką cenę? Za cenę nieustannej pracy nad sobą, nieprzerwanej ascezy, codziennej walki o zachowanie dziewiczości serca. Potrzeba nadzwyczajnej siły, aby żyć tym „tylko” i „zawsze”.

Maryja, odpowiadając aniołowi określa siebie jako „Służebnica Pańska” i tak

wyraża swoją doskonałą dyspozycyjność, by podjąć zadanie, jakie zostało jej powierzone. Ale potem wypowiada jeszcze inne słowa: „Niech mi się stanie...”. W tekście greckim występuje tu bardzo rzadka forma gramatyczna, która w sensie pozytywnym znajduje się tylko w tym jednym miejscu w Nowym Testamencie. Wyraża radosną zgodę Maryi, żywe pragnienie ujrzenia na własne oczy realizacji całego planu Bożego. W tym znaczeniu zgoda Maryi przy końcu ewangelicznej sceny jest Jej odpowiedzią na zaproszenie, zawarte w pierwszych słowach anioła: „Raduj się, pełna łaski”. Ostateczną odpowiedzią

Maryi na zwiastowanie anioła jest więc nie tylko doskonała dyspozycyjność, lecz także radosne pragnienie współpracy z planem Boga.

Bóg posłał anioła do Maryi. Ale nie tylko do Niej... Także i nam go posyła. Jest nim każdy, kto nam uprzystępnia Dobrą Nowinę. „Ona zmieszała się na te słowa i rozważała”. A my? Czy pozwalamy także zatrwożyć się Bożym słowem i czy potrafimy także nad nim się zamyślić? Jest to bardzo potrzebne, zwłaszcza wtedy, kiedy już może pokochaliśmy święty spokój i swoje małe „powszednie” wygody.

Pięciu wspaniałych

Drodzy Parafianie! Czy wiecie, że w lutym grono ministrantów naszej parafii powiększyło się o pięciu dzielnych i nietuzinkowych chłopców? W szereg Liturgicznej Służby Ołtarza wstąpili: Krzysztof Dacyszyn, Michał Maciejowski, Wiktor Świder, Piotr Zięba i Bartosz Bodynek.

Czyż to nie fantastyczna wiadomość nie tylko dla tych chłopców, dla ich rodziców, ale i dla całej parafii? To znak, że parafia nie tylko żyje, ale ma szansę przeżyć i żyć jeszcze długo po nas. Oto mamy chłopaków, którzy nie tylko chcą regularnie uczestniczyć w Mszach Świętych – co już samo w sobie może być uznane dziś za fenomen, ale im się chce chodzić częściej i więcej niż wymaga tego obowiązek wynikający z przykazań kościelnych.



Fot. Bogdan Szyszko

Ale czyż może coś lepszego spotkać młodzieńca niż przywilej udziału w służbie liturgicznej? Takie pytanie w niektórych kręgach społecznych wywołałoby salwę szyderczego śmiechu, tam taka służba może uchodzić za stratę czasu, za zajęcie dobre dla mało ambitnych chłopców. Ale

z naszego punktu widzenia, z perspektywy wiary w Przemienienie na ołtarzu chleba i wina w Ciało i Krew Chrystusa nie ma nic bardziej chlubnego i szacownego dla młodzieńca niż taka służba blisko ołtarza, na którym rozgrywa się niewyobrażalna tajemnica. A zatem winszujemy naszym pięciu wspaniałym. Wielkie gratulacje dla nich i dla o. Andrzeja, który ich przygotował do tej roli.

Moja mama marzyła, żebym został ministrantem – nie spełniło się. Wnuk jej to zrekomensował. Bartosz, bo o nim mowa, podjął całkowicie autonomiczną decyzję. Nie było najmniejszego nalegania, namawiania, przekonywania, sugerowania z mojej strony. Po prostu - usłyszał powołanie. Tym większa dla mnie, jako jego ojca, duma i satysfakcja. Nawet nie przypuszczałem, jak miło się patrzy na dziecko służące przy ołtarzu, w komeżce, pelerynce, z rękoma złożonymi do modlitwy – iście anielski to widok. Ale też lekki stres, gdy obserwuje się syna i dopinguje się go, by wszystko robił starannie i sprawnie. Muszę też przyznać, że w związku z zaangażowaniem syna w grupę ministrancką odczuwam ulgę i chwilę wytchnienia, gdyż bycie ministrantem w naszej parafii, dzięki zaangażowaniu o. Andrzeja, to nie tylko obowiązki, ale



także zabawa, rekreacja podczas cotygodniowych zbiórek ministranckich, a także wyjazdy wakacyjne. Bartosz już był na takim wyjeździe, jeszcze jako kandydat, i już nie może się doczekać następnego, który odbędzie się pod koniec czerwca. Dlatego módlcie się rodzice o powołanie dla swoich synów. Przynajmniej trochę odpoczniecie:-). A co Pan Bóg zrobi z ich obecnością przy ołtarzu, to na złe na pewno nie wyjdzie.

Mariusz Bodynek



Fot. Bogdan Szyszko



Mariusz Bodynek

O nieśmiertelności duszy

Motyw przewodni niniejszego GP dotyczy, stosownie do okresu liturgicznego, kwestii zmartwychwstania. Pytanie konkretnie brzmi: Zmartwychwstanie: początek czy finał? Parafrazując to ściśle religijne pytanie, chciałbym postawić bardziej elementarne i bardziej filozoficzne zagadnienie, pytając się: czy śmierć to finał czy początek jakiegoś nowego etapu ludzkiego życia?

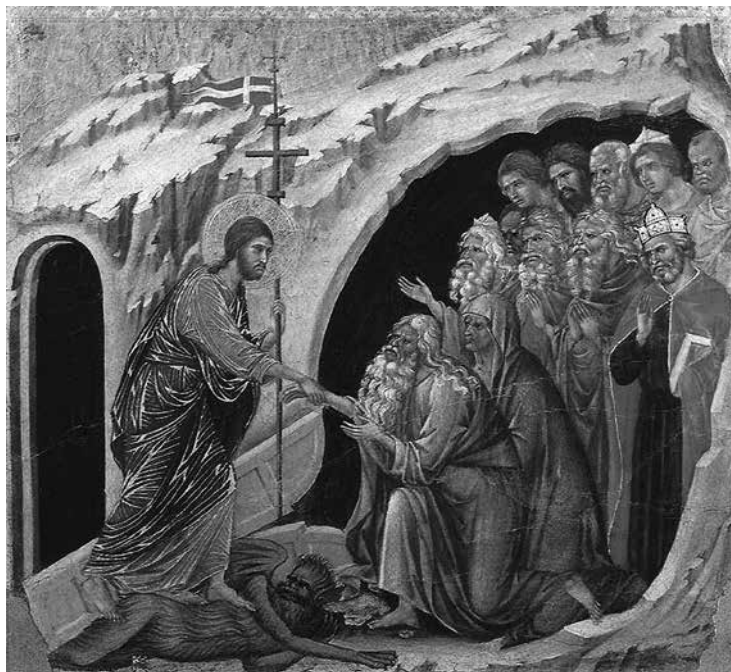
Pytanie to, wbrew temu co na pierwszy rzut oka może się wydawać, nie należy do domeny religijnej, gdyż znajduje swoją odpowiedź na gruncie filozoficznych rozstrzygnięć. Nie chodzi w nim bowiem o ustalenie, czy człowiek po śmierci zmartwychwstanie i przyjmie odnowioną postać sprzed śmierci, ale o to, czy człowiek w momencie śmierci przechodzi całkowicie do stanu nicości, czy może nie umiera w całości, ale tylko cielesnie. Innymi słowy, czy prawda o zmartwychwstaniu ma swoją racjonalną podbudowę i jest nadzieją ugruntowaną w faktach z dziedziny antropologii filozoficznej, czy może jest kwestią w całości od wiary zawisłą.

Otóż rozum przyrodzony wskazuje, że człowiek ma w sobie coś nieśmiertelnego i niezniszczalnego, coś co przekracza naturę cielesną. Czym jest ów pierwiastek nieśmiertelny i niezniszczalny w człowieku? Naturalnie jest nim dusza ludzka. Odpowiedź niby oczywista, ale czy w dobie dzisiejszego kultu nauk przyrodniczych przekonująca? Wszak czy „dusza” to nie jest pojęcie religijne, które już nawet nieco trąca anachronizmem? Bo skąd o jej istnieniu i naturze wiemy, skoro jest ona niewidzialna? Odpowiadając na to pytanie, zwróćmy uwagę, że także istnienie dowolnej rzeczy, w tym i całego świata, które jest dla nas czymś oczywistym i powszechnie stwierdzanym w naszych aktach poznawczych, jest niewidzialne – dostrzegamy zmysłowo jedynie przejawy istnienia, kolory, kształty, wielkości itp., a samego istnienia (lub życia) nie widać, gdyż jest ono stwierdzalne

jedynie w intelektualnych aktach poznania. Tak więc i duszy, która jest pierwszą i wewnętrzną (wsobną) przyczyną życia w każdym żywym stworzeniu, również nie widać. O naturze i charakterze zaś duszy wnosimy na podstawie działania nosiciela duszy, gdyż każda czynność jest w oczywisty sposób emanacją natury i jej przedłużeniem. Tak więc roślina

strahowane z nich pojęcia i zbudowane w oparciu o nie sądy. I w ten sposób przechodzimy do kluczowej sprawy.

Rozum jako władza poznania tego, co powszechne i niematerialne, nie może być ani cielesny, ani nie może spełniać swoich aktów używając do tego celu narządów cielesnych. Widzenie, słyszenie, czucie, trawienie itp. dotyczy rzeczy materialnych i jednostkowych (barwnych, dźwięcznych, gładkich, kalorycznych itp.) i odbywa się przy użyciu takich organów zmysłowych jak oko, ucho, skóra, wątroba itp. Gdyby rozum był cielesny nie mógłby ująć tego, co powszechne i ogólne, gdyż jego cielesna natura ograniczałaby jego poznanie do jego jednostkowej cielesności (tak jak wzrok nie może usłyszeć, ale już rozum może pojąć i słyszane, i widziane). Dalej: gdyby rozum funkcjonował w oparciu o narząd cielesny, to owa cielesność „przesłaniałaby” mu rozumienie rzeczy,



Duccio di Buoninsegna „Chrystus w otchłami”, fot. Internet

ma stosownie do swojej natury duszę wegetatywną, zwierzę swoją sensorywną (zmysłową), a człowiek?

Najbardziej specyficzną i jednocześnie naczelną czynnością człowieka są akty intelektualnego poznania i pożądania, człowiek bowiem, obok postrzegania i pożądania zmysłowego, poznaje i czuje rozumowo. Ujawnia się to w tym, że człowiek poznaje pojęciowo, czyli ujmuje oderwane od jednostkowych cech powszechne natury bytów materialnych i cielesnych (dostrzega „okiem” rozumu tzw. istotę rzeczy). To więc nie postrzeżenia zmysłowe i ich skojarzenia determinują ludzkie poznanie i działanie, ale wyab-

tak jak barwa w źrenicy uniemożliwia dojrzenie rzeczywistej barwy postrzeżonej rzeczy. Zatem rozum jest natury niecielesnej, choć to nie przekreśla faktu, że jest on zależny od ciała w tym sensie, że do swojej pracy potrzebuje pochodzących od zmysłów wyobrażeń, z których wyprowadza pojęcia. Ale jest to tylko funkcjonalna i przypadłościowa zależność, a nie strukturalna i istotowa.

Skoro więc władza rozumu jest bezcielesna, to i dusza, która determinuje w człowieku rozumność musi być bezcielesna i niematerialna. To oznacza, że dusza jest samoistna, czyli istnieje sama przez się i w swym istnieniu nie jest zawisła

od ciała. W rezultacie należy uznać, że wraz ze śmiercią ciała, dusza ludzka nie umiera, w odróżnieniu od duszy roślin lub zwierząt, które są powiązane z ciałem strukturalnie i istotowo.

Na nieśmiertelność duszy wskazuje jeszcze jeden fakt: człowiek myślą jest w stanie ująć istnienie bezwzględne i nieograniczone czasem i miejscem, a więc życie wieczne. Mając świadomość wieczności ludzie pragną swojej nieśmiertelności niejako z natury, gdyż istnienie jest pożądane samo w sobie, a wieczne życie jest tym bardziej godne pożądania. Skoro zaś pragnienie natu-

ralne nie może być jałowe i daremne, to musi wskazywać na pewną adekwatność w stosunku do natury pożądającego. A zatem rozumieć i pragnąć wieczności może tylko nieśmiertelna dusza.

Czy powyższe rozumowanie miałyby sugerować, że nie potrzebujemy zmartwychwstania, skoro i tak jesteśmy nieśmiertelni? Nie! Człowiek bowiem składa się z duszy i ciała, dlatego po śmierci, choć jego dusza nie umarła, on znajduje się w stanie dla siebie niedoskonałym i nie-naturalnym. Do pełni szczęścia i w pełni wartościowego działania potrzebuje ciała, a więc właśnie zmartwychwstania

(bez ciała jego poznanie i pożądanie jest ogólnikowe i mgliste). A zatem śmierć to z pewnością nie koniec życia ludzkiego, ale bez zmartwychwstania nie jest to też początek w pełni nowego i jakościowo lepszego życia. Natomiast z perspektywy wiary Zmartwychwstanie to z jednej strony finał misji odkupieńczej Pana Jezusa, z drugiej to początek chwały, do której dostęp uzyskają wszyscy, którzy w Niego uwierzyli i spożywają w Nim chleb życia wiecznego. Dlatego bądźmy rozumni, wierzy w Chrystusa, jedźmy zdrowo... i widzimy się ponownie w raju!

Święty Alfons di Liguori - patron spowiedników, teologów i adwokatów

W dzisiejszych czasach warto modlić się i prosić o pomoc tych, którzy przed nami dobrze przeżyli swój czas na ziemi i mogą tym służyć za przykład – naszych świętych. Jednym z takich świętych jest mój patron z bierzmowania – Święty Alfons di Liguori. Jego historia życia i droga do wyniesienia na ołtarze wiąże się z ciężką pracą oraz poświęceniem Bożym sprawom. Gdy wybierałem św. Alfonsa Liguoriego za patrona szczególnie imponowała mi jego pasja w modlitwie i praca na rzecz drugiego człowieka, szczególnie ubogiego.



Fot. Internet

Alfons przyszedł na świat w 1696 roku w Marianelli koło Neapolu. Jego matka była skromną kobietą (choć szlachcianką), a ojciec – wymagającym arystokratą. Już za młodu uczył się literatury i łaciny, ojciec

nie żałował pieniędzy na naukę syna. Alfons ukończył studia prawnicze w wieku już 16 lat! W zawodzie prawnika zaczął odnosić pewne sukcesy, gdy któregoś dnia przegrał ważną sprawę. Uznał to zdarzenie za lekcję pokory jaką dał mu Bóg i mimo sprzeciwów ojca postanowił zrealizować to, o czym wcześniej wiele myślał – zostać księdzem. Po święceniach, które przyjął w wieku 30 lat, pracował bardzo ciężko w neapolitańskiej parafii, gdzie szczególnie dbał o prosty lud i zaniedbaną młodzież. M.in. zakładał dla niej tzw. wieczorne kaplice. Pod wrażeniem ignorancji i opuszczenia biednego ludu Królestwa Neapolu utworzył Zgromadzenie Najświętszego Odkupiciela, nazywane redemptorystami. Jego działanie poświęcił głoszeniu słowa Bożego wśród najuboższych wieśniaków. Z pasją pisał wiele prac poświęconych kwestiom moralnym i duchowym. Jedno z jego najwspanialszych dzieł „Teologia moralna”, natchnione jest szczególnym doświadczeniem duchowym i wrażliwością na potrzeby wiernych. Był też znakomitym kompozytorem. Stworzył m.in. „Dialog

duszy z cierpiącym Chrystusem” oraz znaną dziś w całych Włoszech kolędę: „Zstąpiłeś z gwiazd dalekich”. W roku 1762 został biskupem w Santa Agata dei Goi, gdzie nędza i występki rujnowały okolice. Wzywał lud i duchownych do poprawy, organizował liczne misje i pomoc najuboższemu. Po wielu latach owocnej pracy, ze względu na reumatyzm, słaby stan wzroku i słuchu, zrezygnował z biskupstwa w wieku 79 lat. Zmarł w wieku lat 91. Został beatyfikowany w 1816 roku, a kanonizowany w 1839 roku. W 1871 roku ogłoszono go doktorem Kościoła.

Dziś duchowi synowie Świętego – redemptoryści (jednym z nich był patron naszej parafii św. Klemens Maria Dworzak) kontynuują jego dzieło na całym świecie, pracują też w Polsce (w 24 domach), a nawet we Wrocławiu, gdzie oprócz parafii przy ul. Wittiga, blisko akademików Politechniki Wrocławskiej, prowadzą znane wielu studentom Duszpasterstwo Akademickie „Redemptor”.

Mateusz Rydzak – Moc



Bóg upodobał sobie miłosierdzie

Do świętowania Zmartwychwstania Pana Jezusa przygotowaliśmy się m.in. podczas rekolekcji wielkopostnych. Specjalnie dla naszych Czytelników poprosiliśmy tegorocznego kaznodzieję o rozmowę na tematy rekolekcyjne i nie tylko...

Głos Pocieszenia: „Bóg upodobał sobie miłosierdzie” – skąd taki, a nie inny tytuł rekolekcji? Jak go rozumieć?

O. Krzysztof Biel SJ: Jest cytatem z Księgi Micheasza (Mi 7,18), gdzie jest powiedziane, że Bóg upodobał sobie miłosierdzie. A jak to rozumieć? Pan Bóg lubi przebaczać. Ja to tak parafrazuję, że Bóg lubi przebaczać, bo to jest jakby Jego istota. Dlatego się mówi, że Bóg jest bogaty w miłosierdzie, mówi się o miłości miłosiernej. To są wszystko synonimy tego, że Pan Bóg bardzo lubi człowiekowi przebaczać. Oby tylko człowiek prosił o to przebaczenie. To jest warunek oczywiście tylko z naszej strony, nie ze strony Boga. Trzeba chcieć, żeby Bóg przebaczył. Jak się chce, to Bóg uzdrawia, to człowiek jest leczony i doświadcza bliskości Pana Boga. Mówimy, że Bóg nam najpierw przebaczył, a później my musimy sobie przebaczyć. Jeśli sobie nie uświadomię, że to właśnie mnie zależy na przebaczeniu, to wtedy nie zobaczę, że Pan Bóg mi już to wszystko przebaczył.

A co w przypadku ludzi tzw. „porządnych”, starających się dobrze żyć, takich starszych synów z przypowieści o synu marnotrawnym? Jak oni mają podchodzić do orędzia o przebaczeniu?

Pan Bóg nie potrafi przebaczyć komuś, kto jest doskonały, bo wtedy nie ma nic do przebaczenia. Czyli, że jeśli pokazujemy, że jesteśmy doskonali przed Panem Bogiem, to On zapewne mówi: – Super, ale ja nie mam ci co przebaczyć. A z drugiej strony Pan Jezus bardzo ładnie powiedział, że komu wiele darowano, ten będzie bardzo miłował. I to jest dobry wskaźnik. Jeżeli jestem grzesznikiem i sobie to uświadomię, i wiem, że mi wiele darowano, to właśnie to wzbudza we mnie miłość, a nie to, że ja (nawet z Bożego daru) jestem doskonały. Bo podobno nic tak nie zraża ludzi do drugich, jak czyjaś doskonałość. Właśnie dlatego Pan Bóg – Jezus pokazał się człowiekowi jako słaby i ciepły,

współczujący i płaczący, żeby nie być takim doskonałym, przestraszającym człowieka „bytem w formie”, tylko tym bliskim... Jeśli nie doświadczysz tego, jak wiele ci Bóg darował, wtedy udajesz doskonałego, ale też nie potrafisz kochać za bardzo innych.

Prowadzi Ojciec pracę naukową właśnie nad kwestiami resocjalizacyjnymi, szczególnie kobiet. Jaka jest różnica w przywracaniu do życia w społeczeństwie kobiet i mężczyzn?

Mężczyźni na początku zaprzeczają. Ostatnio miałem okazję być w więzieniu i robić wywiady z mężczyznami po raz pierwszy karanymi za różne rzeczy: za zabójstwo, jazdę po pijanemu i za zabicie kogoś, za niepłacenie alimentów. Bardzo różni ludzie. Tylko jeden z tych, z którymi dotąd rozmawiałem powiedział, że on tu siedzi bez sensu, „za niewinność”; *notabene* – sprzedawał narkotyki (mówił, że to jest normalne, bo i tak sobie gdzieś kupią). Natomiast inni mieli już świadomość, że przestępstwo było jakby jakimś fatalnym przypadkiem, czy wypadkiem, które zmieniło diametralnie ich życie. Że to było tragiczne i złe. I w takim stanie świadomości łatwiej z tymi ludźmi pracować. Chociaż oni miewają czasami zupełnie nierealne wyobrażenia na temat przyszłości.

Kobiety z kolei są bardziej zmienne emocjonalnie. Gdy się pracuje w resocjalizacji z kobietami, to dzisiaj jest taki humor, a jutro inny. I nie mówię, że to jest złe. Kobiety reagują tak zmiennie emocjonalnie z różnych przyczyn. To wynika przede wszystkim z ich konstrukcji psychicznej. Z jakimś konkretnym argumentem czasami łatwiej jest trafić do mężczyzn niż do kobiet. Bo dzisiaj argument trafia, a jutro już nie. Pewnie takie doświadczenia zdarzają się i w rodzinach mężom z żonami...

W resocjalizacji trzeba też patrzeć na to, co motywuje człowieka. To, co możemy



Fot. Bogdan Szyszko

zrobić, z punktu widzenia resocjalizacji, to zmotywować kogoś, żeby sam chciał zmieniać swoje życie. Ale to nigdy ktoś z zewnątrz albo jakieś programy nie przemieniają, to sam resocjalizowany musi zobaczyć, że to właśnie jemu te zabiegi przyniosą korzyść. Dla kobiet najmocniejszą motywacją jest relacja, tzn. poznanie mężczyzny, macierzyństwo – urodzenie dziecka, jeśli to się dokonuje w przekonaniu, że to jest coś ważnego. A u mężczyzn – podjęcie pracy. Wszyscy ankietowani przeze mnie mężczyźni mówili: Jak będę miał pracę, to sobie jakoś poradzę. Będę mógł decydować o sobie, nie będę musiał kraść. Jeśli mam pracę, to jestem mężczyzną (inny ważki problem, jeśli chodzi o mężczyzn to alkohol). Tak myślą faceci. A kobieta mówi – jeśli jestem w dobrej relacji, to jestem kobietą. To motywuje najbardziej, spośród wielu czynników, do tego, żeby człowiek nie wrócił do przestępczości.

Jak znaleźć sposób, żeby przekazać przesłanie o Bożym miłosierdziu w świecie, w którym króluje prymat siły, sprytu i cwaniactwa?

I tu można wrócić do syna marnotrawnego i jego brata. Tu widać ten dysonans.

Ja zawsze byłem przy tobie – mówi starszy syn do ojca – a nawet mi koźlęcia nie dałeś, żebym się zabawił z przyjaciółmi. A ojciec na to, że – wszystko jest twoje, sam sobie weź. Jeśli nie przyjmujemy Bożego daru, to nie potrafimy go używać. Jeśli nie przyjmujemy, że miłosierdzie jest darem, to nie potrafimy być miłośnikami. I jeśli nie doświadczymy przebaczenia i miłości, to nie będziemy w stanie miłością obdarowywać innych. Bo to nie jest coś, co żeśmy otrzymali, takie „coś za coś”. Jeśli ktoś mi coś da, to oddam szybko, żeby tylko było wyrównane. Boże miłosierdzie to nie jest typowa rynkowa wymiana darów; dar przyjęty przeze mnie powoduje, że chcę się dzielić z innymi. A jeśli go nie przyjmę? Jeśli coś jest nie moje... To, jak w przypowieści o talentach: ten, który zakopał jeden talent bał się, że jego pan będzie chciał go od niego odzyskać. Wziął talent, ale nie usłyszał tego, że: „daję ci talent, on jest twój”. Mówi później: bałem się, bo pomyślałem, że przyjdiesz i będziesz chciał, żebym ci oddał, co twoje... To jest ta różnica: kiedy nie przyjmę daru, to nie mogę nim rozporządzać jak swoim. Dopiero, kiedy przyjmę go jako swój, to mam się czym dzielić.

Jak to wszystko stosować w życiu?

Przede wszystkim trzeba zacząć od siebie. Uwierzyć, że Pan Bóg już spłacił za nas dług, który zaciągamy i powiększamy codziennie. Ale przede wszystkim, zobaczyć, że jeśli będziemy się koncentrować na tym, co złe, to będziemy widzieć zło wszędzie. Jeśli będziemy się koncentrować na tym, co dobre, to będziemy widzieć dobro wszędzie. I to jest proste: skoncentruj się na Panu Bogu, który ci przebaczył, który okazał ci miłosierdzie. I to spowoduje, że będziesz patrzeć na innych zupełnie inaczej. I takie spojrzenie wystarczy. Nawet, jeśli się w środku gotuje, że ten łajdak, alkoholik, oprawca... Gdy tak myślimy, patrzmy przez pryzmat epitetów, określeń, dodatków, a nie przez pryzmat kogoś, komu Pan Bóg też przebaczył. Inne spojrzenie na człowieka, spojrzenie, które nie ocenia – to jest właśnie Ewangelia! I tak mówi papież Franciszek. Owszem, pokazuje, że zło będzie cały czas na świecie, my zła nie zlikwidujemy, bo Pan Jezus też zła nie zlikwidował, gdy chodził po ziemi. Ale

możemy pokazać, że jeżeli zajmujemy się, absorbujemy złem, to tego zła jest więcej, a jeśli zajmujemy się dobrem, to więcej jest dobra.

Z Ojca słów można wnioskować, że w Kościele góruje męskie, zadaniowe spojrzenie na kształtowanie ludzkich sumień. Ale jednocześnie nasuwa się też spostrzeżenie, że trochę tu mało pierwiastka żeńskiego, emocjonalnego.

Dlatego Pan Bóg pokazywał się raz jako mężczyzna, czyli Ojciec-prawodawca, a z drugiej strony jako Matka. Żeby było śmieszniej, mówimy, że Pan Bóg jest dobrym Ojcem, ale gdy wypełniamy testy psychologiczne, czy Bóg jest Ojcem, czy Matką, to wskazujemy wszystkie cechy matczyne; bo tych pragniemy i szukamy. Bo mężczyźni z matkami zawsze są mocno związani, bardziej niż z ojcem.

Od duchowości przejdźmy może do historii i Ojca kontaktów z naszą parafią i parafianami. Pamięta Ojciec swoją praktykę duszpasterską na przełomie lat 1996/97? I co wtedy Ojciec u nas robił?

Pamiętam. Między innymi uczyłem w szkole, piąte i szóste klasy w ówczesnej Szkole Podstawowej nr 16; najtrudniejsze wychowawczo, szczególnie te szóste. Pamiętam też, jak sąsiadki z pobliskiego hotelu robotniczego, dzieci z drugiej, trzeciej klasy, zaraz po moim powrocie ze szkoły, po obiedzie, dzwoniły na domofon i pytały: Zejdzie ksiądz? I szedłem z nimi na podwórko, do piaskownicy, szliśmy do parku, na spacer; zawsze była przy mnie taka gromadka. Do moich obowiązków należała opieka nad ministrantami i młodzieżą. Byłem tu w ramach jezuickiej praktyki, tzw. magisterki. U jezuitów czas studiów jest podzielony na filozofię i teologię, a w środku jest taki moment, żeby się w jakiś sposób zderzyć z rzeczywistością i później, idąc na teologię mieć już w głowie pewne rzeczy. Żeby np. szukać odpowiedzi – miałem np. takie i takie sytuacje i jak to można wytłumaczyć teologicznie, zrozumieć, oświecić sobie słowem Bożym i później wprowadzać w życie. Magisterka miała uświadamiać człowiekowi, że spotka się z różnymi problemami, sytuacjami, z takimi fajnymi rzeczami, które trzeba spróbować sobie przetłumaczyć, oświecić słowem Bożym po to, żeby później móc właściwie reagować.

Później też Ojciec był w naszej parafii...

Przyjeżdżałem tu na wszystkie święta Bożego Narodzenia, z Warszawy, z teologii, pomagałem w kolędzie no i jeździłem na rekolekcje wakacyjne z młodzieżą, ze Staszkiem Tabisiem. On mnie w to wciągnął. Najpierw jeździłem niezbyt chętnie, bo wakacje różnie można przeżyć... A później co roku przez wiele lat jeździliśmy do Bydlina, do Brzeznej, do miejscowości wiejskich, gdzie w szkołach spędzaliśmy czas – dwa tygodnie z młodzieżą. Te słynne zjazdy starowiejskie... To był dobry czas...

Tak już na zakończenie: co wg Ojca jest najważniejsze podczas świętowania Wielkanocy?

Uwierzyć, że Pan Jezus Zmartwychwstał.

I...?

No i wystarczy. Święty Jan, gdy pobiegł do grobu, wszedł tam z razem z Piotrem, to jak zapisał w swojej Ewangelii: Ujrzał i uwierzył. Co ujrzał? Jezusa tam nie było. Ujrzał pusty grób i uwierzył. Najważniejsze jest nie to, żeby ujrzeć, ale żeby uwierzyć. A z drugiej strony, to do czego zachęcam, to szukać Zmartwychwstałego, szukać Pana Jezusa, który nam się pokazuje w różnych postaciach. I to jest Wielkanoc. Bo Jezus pokazał się Marii Magdalenie jako ogrodnik, uczniom idącym do Emaus jako zwykły człowiek. Nie rozpoznawali Go, już Go nie widzieli takim, jakim Go pamiętali. Trzeba szukać Zmartwychwstałego, widzieć Go w ludziach, bo On się przebiera w różne postaci.

No to: otwartych oczu i... serca! Czego Ojcu, sobie i naszym Czytelnikom na ten czas życzyć.

Dziękuję bardzo.

Rozmawiał Bogdan Szyszko

O. dr Krzysztof Biel (ur. 1970) – jezuita, dr nauk humanistycznych, adiunkt w Katedrze Pedagogiki Resocjalizacyjnej Akademii Ignatianum w Krakowie (od 1.09.2014 dziekan Wydziału Pedagogicznego). Publicysta, autor i współautor książek medytacyjnych (m.in. medytacje biblijne „Odkryty skarb”, „Co kryje serce kobiety?”, „Mężczyźni – między siłą a słabością”), podręczników do nauki religii (np. „Odłonić twarz Chrystusa” – dla kl. VII) i pozycji naukowych (np. „Przestępczość dziewcząt. Rodzaje i uwarunkowania”).

Pełny tekst rozmowy znaleźć można na stronie <http://dworzak.jezuici.pl/glos-pocieszenia-artykuly/>.

Z jezuickiego podwórka

Ojciec Józef Wilczyński SJ, mój kolega ze studiów filozoficznych i teologicznych (razem też byliśmy święceni), otrzymał z rąk ministra z Kancelarii Prezydenta RP Adama Kwiatkowskiego Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski. W rozmowie z Radiem Gdańsk mówił, że wyróżnienie otrzymał za pracę z młodzieżą ze szkoły muzycznej, którą prowadził przez 47 lat. – Już nie uczę, bo nie pozwala mi na to kalendarz, (...). W dalszym ciągu prowadzę zespół złożony z uczniów i uczennic ze szkoły muzycznej. To im należą się podziękowania. Na zespół składają się chór, orkiestra oraz balet – mówił ojciec Józef Wilczyński.

Ojciec Józef jest dyrygentem i założycielem zespołu muzycznego „Stella Maris”, działającego przy gdańskiej Ogólnokształ-



Fot. Internet

czącej Szkole Muzycznej I i II stopnia. Występują w nim uczniowie i absolwenci szkoły oraz osoby związane z gdańską

Akademią Muzyczną. Liczący ok. 200 osób zespół koncertuje w Polsce oraz za granicą. Występował m.in. w państwach Europy Zachodniej, Ameryce Północnej i Australii oraz przed papieżem Janem Pawłem II. – Dwa tygodnie temu byliśmy w Brukseli i tam też daliśmy koncert. W dalszym ciągu będę prowadził ten zespół, ile tylko sił mi zostanie – mówi z uśmiechem duchowny.

Jezuita od 25 lat jest związany z parafią Świętego Krzyża w Gdańsku Wrzeszczu. Ma na swoim koncie liczne odznaczenia przyznane m.in. przez Senat RP, Radę Miasta Gdańska i wojewodę pomorskiego. 16 marca skończył 86 lat.

Opracował na podstawie informacji z portalu „Deon” ks. Jan Ożóg SJ

Parafialna Akademia Rozmaitości

Czy korona czyni królem? Słowo o Polsce

Obecny podział terytorialny świata jest wynikiem wielowiekowych walk powodowanych żądzą władzy, dominacji, bogacenia. To duży skrót. Historia tych działań i dokładnych ich pobudek jest niewątpliwie fascynującą opowieścią o ludziach, ich wielkości, małości, wzajemnych zależnościach, intrygach oraz ich skutkach dla całych narodów. 1 marca swój wykład pt. „Czy korona czyni królem? Słowo o Polsce” – o symbolach władzy i początkach państwowości polskiej wygłosił profesor Stanisław Rosik,



Fot. Internet

znakomity historyk z Uniwersytetu Wrocławskiego, człowiek o niespokojnym umyśle, eksplorujący z zamięłowaniem czasy wczesnego średniowiecza, szczególnie w Polsce. Wspomniane przezeń



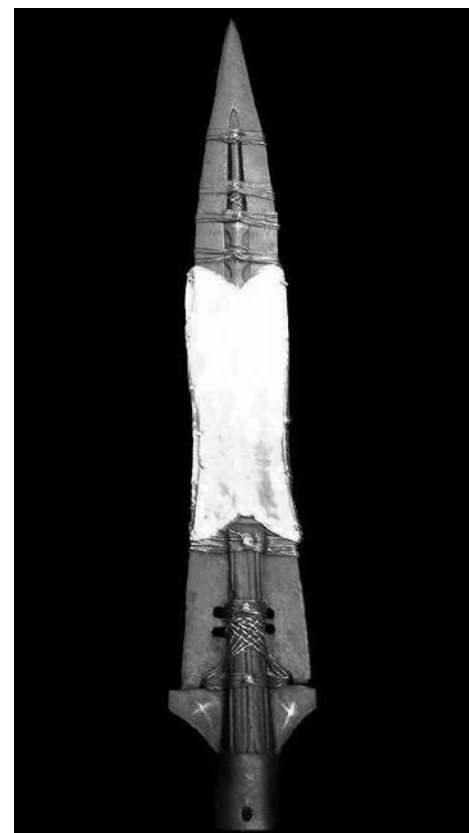
Fot. Internet

studia teologiczne na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu okazały się znakomitym uzupełnieniem wiedzy w dziedzinie jego badań dotyczących chrystianizacji i religii Słowian. Pana profesora można słuchać godzinami. Jego wiedza i erudycja, w połączeniu z pasją, pozwalają snuć opowieści historyczne w taki sposób, że niejeden ze słuchaczy pomyślał: gdyby uczono mnie historii w ten sposób...

Trochę szkoda, że nie mogliśmy słowa

odbierać razem z obrazem – wtedy byłaby już pełnia szczęścia. Z drugiej strony wszakże, obfitość materiału mogłaby poszerzyć granice wykładu do wielu godzin zapewne, choć... słuchającym wcale by to nie przeszkadzało.

Barbara Ćwik



Fot. Internet

Ziarno zasiane, czas je doglądać

Tradycyjnie już z rekolekcjami wielkopostnymi skierowanymi do dzieci i młodzieży ze szkół naszej parafii przyjechali młodzi jezuici z Krakowa. W tym roku gościliśmy siedmiu scholastyków (kleryków) i jednego diakona. Przez trzy dni, od 19 do 21 marca pracowali z dziećmi ze Szkół Podstawowych nr 109 i 82, a także z młodzieżą klas VII i gimnazjalistami. W tym krótkim wywiadzie uchylili rąbka tajemnicy o tym, co właściwie w tym czasie się działo.

Głos Pocieszenia: Przyjechało Was ośmiu, by prowadzić rekolekcje w szkołach. Jaką tematykę zaproponowaliście młodym?

Artur Prus SJ: Nie było takiej typowej wspólnej tematyki. W podstawówce dzieciakom zapamiętywanie trudnych pojęć nie przychodzi łatwo, więc staraliśmy się trafić do nich z czymś, co ich zainteresuje – zobrazować im to, co chcemy przekazać. Praca w szkołach podstawowych była w związku z tym bardzo twórcza. Trzeba było zaśpiewać, zagrać, zatańczyć, no i zaangażować w to wszystko dzieciaki.



Fot. Jan Amikiewicz SJ

Brzmi to wszystko bardzo dobrze, ale jak było w praktyce? Było widać zaangażowanie dzieciaków?

Czasami tak., a czasami... To jest bardzo ciężki kawałek chleba, więc chapeau bas (czapki z głów – wyrazy podziwu – przyp. red.) dla Ojca Andrzeja, który ma do tego wrodzony talent.

Myślę sobie, że i wy, po 50 latach w Towarzystwie, ten talent w sobie odkryjecie...

[śmiejch]

Jak zatem wyglądała Wasza praca w gimnazjum?

Wróć jeszcze do podstawówki. Dla dzieciaków to było, może nie jak przyjazd cyrku, ale jak występ jakiegoś teatru, takie swoiste show. Bohaterowie, którzy odgrywali dla nich scenki stali się autorytetami, swoistymi ikonami.

Daliśmy im poznać skate'a (to ziomek – chłopak chodzący w szerokich spodniach i jeżdżący na deskorolce – przyp. red. dla tych mniej zorientowanych :-)) Arka i proboszcza Bułę – tymi dwoma postaciami próbowaliśmy pokazać im, jak dostrzec w sobie egoizm i się go wyzbyć. I oni mocno w to weszli.

Czyli takie dotarcie przez ich język. Zatarcie barier. A w gimnazjum?

W gimnazjum nie trzeba już się zgłupiać. To znaczy wydaje mi się, że ci młodzi ludzie stają się już trochę bardziej refleksyjni, próbują się odnaleźć w świecie. Chłonęli to, co najbardziej autentyczne – nie chcieli ściemy, stąd do nich staraliśmy się trafić poprzez świadectwa znanych osób, które szanują i podziwiają.

W podstawówkach Arek i proboszcz Buła, a w gimnazjum świadectwa wiary ludzi z pierwszych stron gazet. Czyli znów rozeznanie potrzeb.

Dokładnie. Pokazaliśmy im historie ludzi, których znają, ale też daliśmy im swoje świadectwa – robiłeś to, wiesz jak bardzo to ważne.

Artur, przyjechałeś tu po raz trzeci, są też twoi współbracia, którzy są po raz pierwszy. Co daje Wam przyjazd tu, na Aleję Pracy?

Widzisz dla nas to za każdym razem nowe doświadczenie, nauka. Kilku z nas niedługo kończy filozofię i uda się na magisterkę, czyli do jakiejś konkretnej służby, pracy. Większość z nas będzie pracowała z młodymi, w szkołach. To doświadczenie na pewno będzie mocno w czasie tej pracy procentowało.

Wracając do gimnazjalistów, myślisz, że jest w nich głód tego, o czym opowiadała Kożuchowska, Stoch, Lewandowski – głód Pana Boga?

Myślę, że jest w nich jakaś pustka. Nie wiem, czy wiedzą, że to głód, ale coś

w nich jest – oni szukają głębi, ducha. Tyle, że chcą konkretnych odpowiedzi, poważnych. Dlatego my tu przyjeżdżamy, żeby dostali je na rekolekcjach, a nie od świata, który proponuje różne inne rzeczy.



Fot. Jan Amikiewicz SJ

Przyjechaliście i zasialiście pewne ziarno i nas z nim zostawiacie. Jakiego sugestie, co robić, by wzrastało...?

Z tego co widzę, jezuici pracują tu bardzo prężnie, parafia jest żywa. Myślę, że trzeba pokazywać młodym, że Kościół jest otwarty dla tych, którzy chcą być sobą jak skate Arek i że na swojej drodze mogą w nim spotykać proboszcza Bułę – to znaczy kogoś, kto ich zrozumie, będzie z Nimi. Myślę też, że gdybym pokusił się o jakieś rady dla Was, to bym się ośmieszył. My tu naprawdę bardzo dużo sami się uczymy. Dzięki Bogu, nie byliśmy sami. Cały czas, obok był o. Andrzej. Towarzyszył, doradzał, mówił, co jest dobre a co trzeba zmienić. Jedyne spostrzeżenie, jakie mi się nasuwa to wynik obserwacji ze szkół – trzeba być dla dzieci i młodych. Trzeba w tym byciu być maksymalnie zaangażowanym, by oni to czuli.

Niech zatem to „bycie dla nich zaangażowanymi” będzie podsumowaniem naszej rozmowy. Dziękuję Tobie i Twoim współbraciom za Waszą pracę w szkołach i naszą rozmowę.

W imieniu redakcji Głosu Pocieszenia rozmawiał Jan Głaba



Wojownicy Światła



Jan Głaba

Z kalendarza magisowicza

Drodzy Czytelnicy, od ostatniego numeru naszego parafialnego Głosu Pocieszenia, działo się u nas wiele dobra. Po raz kolejny, nie możemy i nie potrafimy, trzymać go tylko dla siebie. Musimy i chcemy podzielić się nim z Wami. W końcu, często i Wasza pomoc, ta modlitewna i finansowa, pomaga nam tak prężnie działać.

Wizytacja prowincjała o. Jakuba Kołacza SJ

W piątek 9 lutego nasza wspólnota została odwiedzona przez prowincjała Prowincji Południowej Towarzystwa Jezusowego w Polsce o. Jakuba Kołacza SJ. Ojciec prowincjał zrealizował tym samym swoją zapowiedź chęci spotykania się z członkami wspólnot Magis w naszej prowincji w trakcie trwania jego dorocznej wizytacji parafii i domów zakonnych. Nasz Gość spotkał się z nami zarówno na Mszy Świętej jak i na spotkaniu po niej. Kazanie ojca prowincjała było oparte na pytaniu „dlaczego?”. Kaznodzieja poruszał zastanawiające kwestie z usłyszanej Ewangelii o uzdrowieniu głuchoniemego i starał się, jak najlepiej wszystko wytłumaczyć. Stawianie mą-



Fot. Paweł Góral

drych pytań i dążenie do odpowiedzenia sobie na nie umożliwia dalszy rozwój w wierze. Natomiast na spotkaniu po Mszy gość rozmawiał z magisowiczami m.in. o nadchodzącym Wielkim Poście. Ojciec prowincjał był zainteresowany tym, jak młodzież przeżywa ten okres. Każdy miał także szansę powiedzieć, co jest dla niego cenne w Magisie i co chciałby w nim zmienić. Spotkanie z o. Jakubem

Kołaczem SJ było dla niektórych nowym doświadczeniem, ale mamy nadzieję, że każdy będzie z niecierpliwością czekał na kolejne spotkanie z ojcem prowincjałem, a ono już w lipcu w czasie naszego święta – XIV Ignacjańskich Dni Młodzieży.



Fot. Paweł Góral

Zjazd Moderatorów w Krakowie

Od wielu już lat, moderatorzy – czyli opiekunowie wspólnot Magis z całej Polski, zjeżdżają się do Krakowa, by na kilka miesięcy przed głównymi rekolekcjami i naszym festiwalem – Ignacjańskimi Dniami Młodzieży w Starej Wsi, podzielić się doświadczeniem pracy, radościami i problemami, w swoich środowiskach, a także by rozdzielić obowiązki i zadania na czas naszej wakacyjnej przygody.



Fot. dk. Krzysztof Jeleń SJ

W tym roku, w ramach wiosennego spotkania, jezuicki moderatorzy, w tym nasz opiekun o. Andrzej Pełka SJ, obradowali od 19 do 21 lutego. W spotkaniu udział wzięli także prowincjał o. Jakub Kołacz SJ.

Co na KaeSach?

KaeS to po prostu Kulturalna Sobota, czyli weekendowe popołudnie spędzone aktywnie w gronie przyjaciół pod szyldem Magis. Staramy się, by każde z naszych spotkań ubogacało naszą wiedzę, umiejętności i doświadczenie. Oto relacja z ostatnich działań:

W sobotę 17 lutego w ramach „KaeSu” poszliśmy do Centrum Historii Zajezdnia. Muzeum jest podzielone na kilka części, które są ułożone chronologicznie od czasów powojennych do dzisiaj. Zobaczyliśmy wiele pamiątek z okresu PRL-u i II wojny światowej. Nie zabrakło wygłupów i robienia zdjęć. Te dwie godziny spędziliśmy z uśmiechem na ustach i w miłej atmosferze.



Fot. Paweł Droszcz

W pierwszą sobotę marca powróciliśmy do dawnej tradycji. Wznowiliśmy w naszej wspólnocie „Kolację u Stacha” – czyli spotkanie, w czasie którego najpierw wspólnie gotujemy, a później w atmosf-

rze radości i przyjaźni wspólnie jemy to, co udało się przygotować. Na pierwszej reaktywowanej kolacji przygotowano i podano ryż z sosem truskawkowym. Szybko i słodko, a to na pewno nie ostatnie nasze kulinarne szaleństwo!



Fot. Paweł Góral

Kolejna sobota – 10 marca stała się okazją do odkrycia i nauki nowej aktywności. Igła, nici, filc, rzepy, guziki, kolorowe dodatki, nieco brokatu, mocny klej i przemiła prowadząca to recepta na wspaniałe popołudnie przy wyszywaniu i szydełkowaniu. Dzięki życzliwości Gosi Hełmeckiej – absolwentki Magisu z Nowego Sącza i obecnej szefowej Duszpasterstwa

Akademickiego „DACH” z naszej sąsiedniej jezuickiej parafii, mogliśmy spędzić czas na nauce tej, nieco zapomnianej już, formy rękodzieła.



Fot. Paweł Góral

Spotkanie z rodzicami

W Wielkim Poście, już po raz drugi w tym roku formacyjnym, o. Andrzej Pełka SJ zaprosił do spotkania i modlitwy rodziców swoich podopiecznych. Wspólną Eucharystię sprawowaliśmy w intencjach naszych rodziny, dziękując dobremu Panu Bogu za dotychczasowe dobro i wypraszając potrzebne łaski i Jego błogosławieństwa na dalszy czas. Po liturgii pozostaliśmy w kościele, by wspólnie przeżyć drogę krzyżową. Tuż po niej o. Andrzej opowiadał rodzicom o terminach i wszystkich niezbędnych formalnościach związanych z wyjazdem na letnie rekolekcje do Starej Wsi. Po zasięgnięciu informacji rodzice wraz

z magisowiczami przeszli do salki, gdzie wspólnie spędzili kilka chwil przy herbaciacie. Zwyczajne spotkanie, a tak wiele wniosło radości i uśmiechu w nasze magisowe życie. Ową radość i uśmiech widać było również na twarzach rodziców.

*Zebrał i opracował
Jan Głąba*

Akcja „Palma”

W sobotę przed Niedzielą Męki Pańskiej młodzież z Magisu pod przewodnictwem o. Andrzeja od 8 rano uwijała się, by parafianie mieli możliwość zaopatrzenia się w palmy. To szczególnie możliwość zapracowania na wakacyjne rekolekcje, ale też okazja do pobycia razem przy ciężkiej pracy przez dobre kilka godzin... Wielu z niej skorzystało. Nazajutrz trzeba było jeszcze rozprowadzić palmy wśród parafian – rozchodziły się jak świeże bułeczki! W wakacje młodzież będą mieli komu dziękować...

bs



Fot. Bogdan Szyszko



**Drodzy czytelnicy
Głosu Pocieszenia
i sympatycy Magisu**

*Niech Zmartwychwstanie Pańskie,
które niesie odrodzenie duchowe,
napelni wszystkich spokojem
i wiarą, da siłę w pokonywaniu
trudności i pozwoli z ufnością
patrzeć w przyszłość.*

magisowicze, animatorzy
i ojciec moderator

Proj. graf. Jan Głąba



Iwona Kubiś

Nieskończoną ilość razy...

Dwa tysiące lat temu w jednej z prowincji ówczesnego Imperium Rzymskiego skazano na śmierć niewinnego człowieka. Zgodnie z obowiązującym prawem został ukrzyżowany. Trzy dni później jego uczniowie i przyjaciele zaczęli opowiadać, że powstał z martwych. Przekonanie o prawdziwości tego faktu trwa do dziś wśród wyznawców religii zwanej chrześcijaństwem.

Takiego zapisu moglibyśmy się spodziewać w jakimś podręczniku historii, bo współczesny świat robi wiele, aby spłycić i w suche fakty zamienić to, co jest treścią naszej wiary.

Z drugiej strony, rzeczywiście tak było. Dlaczego akurat śmierć tego konkretnego człowieka miałyby być czymś nadzwyczajnym? Ostatecznie w ciągu minionych dwóch tysiącleci ludzie udoskonaliли sposoby zabijania się nawzajem i moglibyśmy znaleźć wiele przykładów, kiedy jeden człowiek pozbawił życia drugiego w sposób znacznie bardziej okrutny i upokarzający niżli to, co spotkało Jezusa. Całe rozważanie można by zamknąć stwierdzeniem, że Chrystus nie był zwykłym człowiekiem. Był Synem Bożym. A jego śmierć nie była pomyłką w niedoskonałym systemie prawnym, tylko dopracowanym planem uratowania nas przed konsekwencjami naszych grzechów.

Gdybyśmy jednak przyjęli, że rok w rok przeżywamy tylko wspomnienie wydarzeń sprzed dwóch tysięcy lat, wydarzeń nawet tak brzemiennych w skutki dla nas jak zbawienie, to czegoś by brakowało temu świętowaniu. Jakbyśmy na wzór zlaicyzowanego podręcznika historii pozbawiali ofiarę Chrystusa boskości. I zakładali, że ma ona jakiś początek i koniec. Owszem, możemy podać daty i cezury czasowe wydarzeń opisanych w Biblii. Ale są to obliczenia w naszym ludzkim świecie. Nie mają nic wspólnego z czasem boskim, który jest dla nas tajemnicą. Zresztą, cokolwiek i kiedykolwiek Jezus czynił w swoim

ziemskim życiu, podążał zawsze ku swojemu przeznaczeniu – aktowi odkupienia ludzkości poprzez śmierć na krzyżu. A ta ofiara nie daje się ująć w ramy ludzkiego czasu. Być może, kiedy ostatnia zbłąkana owieczka dotrze szczęśliwie do Domu Ojca, Jezus zakończy swą mękę. Jak naprawdę będzie, wie tylko Bóg.



Obrazowo i po ludzku mówiąc, Chrystus wciąż wisi na krzyżu. I pozostanie tam tak długo, jak długo będziemy grzeszyć. Czyli do skończenia świata. Za każdym razem kiedy człowiek sprzeniewierza się dobru i odrzuca Boga, Jezus bierze krzyż na swoje ramiona i rozpoczyna drogę przez mękę. Za każdym razem kiedy duszy ludzkiej grozi zatracenie, Jezus wyciąga swe ręce i daje się przybić do drzewa hańby. Ale i za każdym

razem, kiedy odrzucamy zło i grzech, gdy zatapiamy się w modlitwie, czynimy dobro, a zwłaszcza kiedy klękamy przy kratkach konfesjonału, następuje zmartwychwstanie.

Nasze zbawienie nie jest wspomnieniem czegoś, co wydarzyło się dawno temu. Nasze zbawienie trwa. Upadamy i podnosimy się, aby znów upaść i podnieść się na nowo. Jesteśmy jak niegrzeczne dziecko, które wciąż przeprosza za swoje zachowanie, by za chwilę robić to samo. Tylko w odróżnieniu od rodzica, który w końcu traci cierpliwość i nie chce już słuchać pustych zapewnień o poprawie, Chrystus nigdy nie odbiera nam swojego przebaczenia. Z tą samą niewyczerpaną miłością bierze na nowo krzyż, aby walczyć o nasze zbawienie. Z zaufaniem, którego przecieź nie uzasadniają nasze ludzkie uczynki, wyrusza po raz kolejny na Golgotę, aby zdobyć dla nas odkupienie.

I choć wie, że nasze postanowienia wyrzeczenia się zła są nic niewarte, daje nam siebie całkowicie, jakbyśmy nigdy dotychczas Go nie zawiedli.

Jesteśmy zbyt słabi i niedoskonalni, żeby poradzić sobie z własnymi grzechami. Chrystus wie, że przez całe nasze życie będziemy Go ranić i zdradzać. I pragnie, abyśmy zaufali Jego miłości, abyśmy uwierzyli, że dla Niego nic się nigdy nie kończy i zawsze możemy prosić o przebaczenie. On nigdy nie zrezygnuje i tyle razy, ile będzie trzeba, aby nas zbawić, weźmie krzyż i pójdzie na śmierć. I tyle razy, ile będzie trzeba, podaruje nam na nowo zmartwychwstanie.



Witold Hermaszewski

Wycieczka do Centrum Historii Zajezdnia

Od 2016 roku na terenie dawnej zajezdni autobusowej przy ul. Grabiszyńskiej działa Centrum Historii Zajezdnia. Z inicjatywy organizatorów i animatorów Klubu Seniora przy parafii św. Klemensa Dworzaka zorganizowano 10 marca zbiorowe zwiedzanie jego historycznej ekspozycji. Frekwencja była tak wielka, że weszły tylko trzy grupy, a kolejna musiała zadowolić się kawą w kawiarence. Mają obiecane zwiedzanie w późniejszym terminie.

Historia toczy się codziennie, pozostawiając ślady materialne i duchowe. Przemijają ludzie, ale ich idee i działania skierowane na budowę dobra człowieka i społeczeństw nie powinny być zapomniane. Nie powinno się poznawać historii tylko z podręczników, książek i filmów. Najlepiej jest pokazać dzieciom i wnukom rzeczywiste eksponaty z dziejów własnych, swoich rodziców czy też dziadków.

Skoro Wrocław zasiedlili po 1945 r. przesiedleńcy z różnych stron II RP, to najlepiej pokazać ich losy od września 1939 r. po czasy współczesne. Wystawa w CH Zajezdnia zaczyna się od sali z nagrany



Fot. Witold Hermaszewski

głosem marszałka Piłsudskiego, potem stajemy na mostku, za którym zaczyna się historia II wojny światowej. Klęska wrześniowa, ruch oporu, decyzje aliantów o zmianie granic i przesiedleniach ludności. Obrazuje to towarowy wagon kolejowy, w którym polskie rodziny tygodniami jechały na ziemie zwane odzyskanymi, w tym do Wrocławia. Tuż obok widzimy salę z typowym wyposażeniem ówczesnej kuchni czy sklepu. Obrazy powrotów do życia po koszmarze wojny stykają się z artefaktami panującego na przełomie lat 40. i 50. XX w. terroru stalinowskiego, pokazanego na wystawie bezpośrednio i symbolicznie (schody do nikąd). I tak ze zwiedzającymi przechodzimy przez kolejne lata i okresy historyczne. Wielką ciekawość wzbudził kiosk RUCH-u, w którym zgromadzono setki artykułów

codziennego użytku, w tym proszki do prania, prasę, papierosy...

Życie codzienne w latach 50., 60. i 70. XX w. to też nauka, praca, zmagania sportowe i osiągnięcia na polu kultury. A Wrocław



Fot. Witold Hermaszewski

miał się czym pochwalić. Żywą reakcją zwiedzających wzbudziły rekonstrukcja klasy szkolnej czy też zdjęcia z Wyciągu Pokoju, gdzie triumfował Ryszard Szurkowski z DOLMEL-u Wrocław.

Opisy eksponatów nie mogły oddać jednego. Czasy PRL-u to codzienna szaryzna. Towary były kiepskiej jakości. Brak usług, częsty brak masła i permanentny brak szynki. Brak mieszkań, na które czekano 20 lat i dłużej. A gdy ktoś już je dostał, to „polował” na wyposażenie – meble, dywany itd...



Fot. Witold Hermaszewski

Sporo miejsca na wystawie zajmuje walka PRL-owskiego państwa z Kościołem. Pokazano też, jakie owoce w 1980 r. przyniosła propaganda sukcesu i antykościelny kurs władzy. Owo „sklejone” z wielu przybyłych po 1945 r. części społeczeństwa staje się jednolite i staje murem za zmianami. Pojawia się „Solidarność” i jej hasła. Program PZPR-u zbankrutował. Społeczeństwo masowo zaprotestowało.

W 1981 r. władza, broniąc się przed klęską, wprowadza stan wojenny, a działacze „Solidarności” schodzą do podziemia. Na wystawie pokazano zrekonstruowanego fiata 126p z 80 milionami złotych wybranych z banku tuż przed stanem wojennym, zdjęcia z procesów działaczy, opisy strajków. Pokazano też ulotki, filmy, rekonstrukcję ciężarówek z pomocą humanitarną dla Polaków, w tym zdjęcia z parafii św. Klemensa Dworzaka z darami z Dortmundu.

Wreszcie 1989 r. i rozpad PRL-u. Pierwsze „kontraktowe” wybory, zmiana władzy i ustroju. Ktokolwiek pamięta tamte czasy może ponownie ujrzeć je w relacjach, gablotach, dokumentach czy eksponatach. I przemysleć sobie sporo rzeczy na nowo...



Fot. Witold Hermaszewski

I tu uwaga związana z miejscem ekspozycji: to właśnie tu, w dawnej zajezdni przy ul. Grabiszyńskiej, podczas strajków w sierpniu 1980 r. mieścił się Międzyzakładowy Komitet Strajkowy. Dolny Śląsk był jednym z najaktywniejszych regionów „Solidarności” i to właśnie tu, przy tablicy poświęconej powstaniu Solidarności, w latach po wprowadzeniu stanu wojennego odbywały się liczne demonstracje protestacyjne.

Wreszcie 1989 r. i rozpad PRL-u. Pierwsze „kontraktowe” wybory, zmiana władzy i ustroju. Ktokolwiek pamięta tamte czasy może ponownie ujrzeć je w relacjach, gablotach, dokumentach czy eksponatach. I przemysleć sobie sporo rzeczy na nowo...



Weronika Kumaszka

Kropka nad „i”

Jak możemy przeczytać w księdze Koheleta: „Wszystko ma swój czas i jest wyznaczona godzina na wszystkie sprawy pod niebem” (Koh 3,1). Dla mnie przyszedł czas pożegnania z Wami, a jest to przede wszystkim czas dziękowania.



Fot. Archiwum Weroniki Kumaszki

Najpierw słowo wyjaśnienia, skąd pożegnanie. Życie cały czas mknie do przodu, a ja wraz z nim. Odkąd wróciłam z misji w Afryce sporo się pozmieniło, obecnie działam bardzo dużo w Dolnośląskim Stowarzyszeniu na Rzecz Autyzmu, pracuję zawodowo, realizuję swoje pasje. Ponieważ, jak wszyscy, dysponuję jedynie siedmioma dniami w tygodniu, zaczynając nowe przedsięwzięcia muszę zakończyć inne. Przez ostatnie kilka lat służyłam Wam, Drodzy Czytelnicy, teraz swoje siły i umiejętności chcę oddać służbie osobom z autyzmem – liczę na zrozumienie i wsparcie modlitewne.

Skoro już się wytłumaczyłam, to teraz – jak to często bywa przy pożegnaniach, nadszedł czas podziękowań. Wspaniali Czytelnicy Głosu Pocieszenia – czy sobie zdajecie z tego sprawę, czy nie – już zawsze będziecie integralną częścią mojej historii. Dzięki Wam mogłam pojechać do Zambii, dzięki Wam zostałam misjonarką. Również dzięki Wam mogłam się później swoimi przeżyciami tutaj dzielić.

Wyjazd na misję był jednym z najważniejszych wydarzeń w moim życiu i ukształtował mnie jako chrześcijanina,

pedagoga, kobietę, człowieka. Nauczyłam się cierpliwości i wytrwałości, zrozumiałam, że prawdziwa miłość nie potrzebuje wspólnego języka, przyjmuje wszystko takim, jakim jest w całości. W Zambii pokonałam wiele własnych lęków. To wszystko dzięki Wam! Nie mówię tego tylko do tych, którzy pomogli mi opłacić pierwszy wyjazd na misję, ale mówię to do wszystkich, którzy wspierali mnie w każdy możliwy sposób – modlitwą, dobrym słowem, czułym gestem. Dzięki Wam każdego dnia bez lęku mogłam robić w Kasisi dobro.

Czasem ktoś z parafii pyta mnie, kiedy znowu jadę do Afryki. Odpowiem wszystkim zbiorczo: na pewno nie w najbliższym czasie, być może nigdy. Mówię to ze spokojem, bo chociaż to było wspaniałe, ogromne dobro w moim życiu, chociaż nigdy nie zapomnę o tamtych dzieciakach i siostrach, to jednak dzisiaj inne powołanie, inna służba woła mnie tutaj we Wrocławiu. Teraz będę dokładać wszelkich starań, by dorosłe osoby z autyzmem doczekały się swojego domu – „Miejsca na Ziemi”. Tak więc moje



powołanie w zasadzie się nie zmieniło (mam poczucie, że Pan Bóg powołał mnie do tego, by pomagać), a zmienia się jedynie forma jego wypełniania.

Chciałam podziękować jeszcze za jedną rzecz: za to, że mnie czytaliście. Za to, że zdarzało się, że ktoś zaczepił, powiedział dobre słowo na temat artykułu. To był dla mnie piękny i dobry czas!

Kochani, Panu Bogu z serca dziękuję, że dane mi było pisać dla tak wspaniałych ludzi jak Wy i polecam Was jego opiece! Nie zapomnijcie i o mnie!

Weronika Kumaszka

Od redakcji: Weronika przez ostatnie kilka lat wniosła do „Głosu Pocieszenia” tyle twórczego fermentu i radosnego podejścia do rzeczywistości, że pozostałym członkom redakcji wspomnienie tego pozostanie na długo w pamięci. Za lata współpracy bardzo dziękujemy, życzymy Bożego błogosławieństwa w realizacji nowych zadań i wyrażamy nadzieję, że będziemy ją jeszcze gościć, jako autorkę na naszych łamach. Szczęść Boże!



Fot. Archiwum Weroniki Kumaszki

1% - Twój przywilej, który może przynieść wiele dobra

Do 2 maja 2018 r. należy w tym roku złożyć w urzędzie skarbowym rozliczenie podatkowe za rok 2017. Na podzielenie się jednym procentem podatku zdecydowało się w ubiegłym roku 13,2 mln osób, czyli 49 proc. podatników. Do organizacji pożytku publicznego (OPP) dotarło w ten sposób 617,5 mln zł. Przeciętny datek od podatników w Polsce wynosił 47 zł.

Jak przekazać 1 procent? Trzeba tylko znać numer KRS wybranej OPP (bez określania nazwy) i wpisać go w PIT. Jeśli chce się przeznaczyć środki na potrzeby konkretnej inicjatywy w ramach OPP, wówczas wypełniamy też rubrykę: Cel szczegółowy 1%. Po tegorocznych zmianach w prawie emeryci i renciści jeszcze łatwiej mogą przekazać swój 1% na wybraną OPP. Wystarczy, że wypełnią tylko krótkie oświadczenie (formularz PIT-OP) i przekażą go fiskusowi w formie papierowej lub elektronicznej do 30 kwietnia. Wystarczy podać swój PESEL, imię i nazwisko, adres urzędu skarbowego i nr KRS organizacji pożytku publicznego, podpisać formularz i złożyć. Urząd skarbowy sam wyliczy 1 procent i przeleje pieniądze na konto OPP.

Poniżej kilka naszych propozycji.

opr. WK i bs



Stowarzyszenie „Ostoja” na Rzecz Osób z Niepełnosprawnościami

Od 1993 roku Dolnośląskie Stowarzyszenie Pomocy Dzieciom i Młodzieży „Ostoja” prowadzi działalność na rzecz dzieci i młodzieży niepełnosprawnej i ich rodzin.

KRS: 0000081524



Jezuickie Dzieła Pomocy Potrzebującym

Przez szkoły, bursy, wyższe uczelnie, ośrodki opiekuńczo-wychowawcze oraz pracę wychowawczą przy parafiach, dbamy o wszechstronny rozwój dzieci, młodzieży i dorosłych. Twój 1% odpisu podatkowego pomoże potrzebującym, zwłaszcza tym w trudnej sytuacji życiowej: rozwinąć talenty, zdobyć cenne doświadczenie życiowe, zorganizować wypoczynek, nie zaniedbując rozwoju duchowego, stać się wrażliwym na ludzką biedę i potrzeby społeczne, dbać o dziedzictwo narodowe, kulturowe i religijne, stawać się „człowiekiem dla innych”.

KRS: 0000521980

Dobra Fabryka

Fundacja Dobra Fabryka to druga, po Fundacji Kasisi, instytucja założona przez Szymona Hołownię. Fundacja działa w Rwandzie, Togo, Senegal, Kongo i Burkina Faso. Ze środków fundacji finansowane są szpitale oraz szkoły dla najuboższych, kupowane leki oraz żywność.

„W Dobrej Fabryce produkujemy dobro w tych zakątkach świata, gdzie zło odbiera ludziom nadzieję, zdrowie, radość i życie”.



KRS: 0000519542

Przekaż 1% dla Ingi

KRS: 0000050135

Cel szczegółowy: FIGURKA

Nazywam się Inga Figurska, ale wotują na mnie FIGURKA. Dwa lata temu okazało się, że choruję na rdzeniowy zanik mięśni (SMA), każdego dnia w każdej minucie zanikają mi mięśnie. Marzę, że to się zmieni – potrzebuję jednak lekarstwa, które jest już dostępne, lecz jest okropnie drogie. Dzięki niemu miałabym szansę stanąć na nogi, a może nawet chodzić. Pomożecie spełnić moje marzenia?

Nr konta fundacji, na który można wpłacać darowizny:
Dolnośląska Fundacja Rozwoju Ochrony Zdrowia
45 1240 1994 1111 0000 2495 6839
TYTUŁEM: FIGURKA



Dolnośląskie Stowarzyszenie na rzecz Autyzmu

Dolnośląskie Stowarzyszenie na Rzecz Autyzmu jest od ponad 15 lat rzecznikiem interesów osób autystycznych i ich rodzin. Podejmuje działania mające na celu zmianę sytuacji osób z autyzmem w zakresie zapewnienia im realnej możliwości uczestnictwa w życiu społecznym oraz stworzenia szansy na godne i społecznie użyteczne życie w atmosferze szacunku i zrozumienia.

KRS 0000054704



Bogdan Szyszko

Uczestniczyć w budowaniu wspólnoty

W grudniu 2018 roku minie 30 lat od ukazania się pierwszego numeru naszego parafialnego „Głosu Pocieszenia” – pisma parafii św. Klemensa Dworzaka we Wrocławiu. Parafianie na tyle przyzwyczaili się kilka razy do roku dostawać niemalże do ręki pismo na niezłym poziomie edytorskim, że stało się to dla nich czymś naturalnym, choć samo czytelnictwo prasy najlepsze czasy ma już za sobą.

W latach 90. XX w., kiedy można już było publikować różne treści bez cenzury (młodzi ludzie pewnie nawet nie znają tego pojęcia w odniesieniu do instytucji zezwalającej bądź nie na wydrukowanie jakichś treści) i na początku lat 2000 wychodziło w Polsce ponad 1000 pism, o których – dla ich ulotnej treści i mizernej formy charakterystycznej dla lat minionych – mówiło się: gazetka parafialna. Obecne pisma parafialne może i mają w wielu przypadkach dopracowaną formę i ważką treść, ale najsłabszą ich stroną jest... ulotny skład redakcyjny. Nie jest łatwo przez dłuższy czas utrzymać chęć do pracy i kreatywność ludzi, których

wziąć pismo do ręki i zajrzeć do środka, później je przeczytać, zastanowić się nad treścią, a w końcu wyciągnąć wnioski i... lepiej żyć. Po bożemu.

Pierwszy numer „Głosu Pocieszenia” (archiwalne numery naszego pisma można znaleźć na stronie: <http://dworzak.jezuici.pl/glos-pocieszenia-numery-archiwalne/>) ukazał się jako 4-stronicowa ulotka formatu A5, jeszcze jako druk nielegalny, którego wydanie – gdyby się ktoś z władz uparł – mogło pociągnąć za sobą nawet sankcje karne. Wystarczyło w nim miejsca na artykuł wstępny proboszcza, o. Tadeusza Saroty SJ, życzenia bożonarodzeniowe, materiał od kiedy świętuje się Boże Narodzenie w Kościele i ogłoszenia duszpasterskie. W takiej, lub odrobinę obszerniejszej formie, ukazały się jeszcze w kolejnym roku cztery numery „Głosu Pocieszenia”. Po czym, z braku chętnych do pracy przy tworzeniu pisma i jego kolportażu (to był czas wielkich przemian w Polsce i było wiele innych pól do wykazywania aktywności) wydawanie pisma zawieszono. Dopiero 7 lat później, w grudniu 1996 roku, znalazła się kolejna grupa ludzi, których idea parafialnego pisma pobudziła do działania – ukazało się 16-stronicowe pismo formatu A4, czarno-białe, nawiązujące wprost do „Głosu Pocieszenia” z końca lat 80. I to było już to, czego rozwinięcie w formie i kontynuację w treści mamy dotąd. Więcej o historii GP dowiedzieć się można z materiałów opublikowanych w 25-lecie pisma na parafialnej stronie internetowej.

Jaka jest terażniejszość „Głosu Pocieszenia”? Ukazuje się zazwyczaj 6 razy do roku w objętości 28-32 strony w nakładzie 600-700 egzemplarzy. Choć jako nasz opiekun figuruje w stopce redakcyjnej proboszcz o. Jacek Maciaszek SJ, to na co dzień nie czujemy nad sobą cenzorskiego

oddechu – z wielką życzliwością (którą mamy zresztą okazję odczuć również ze strony pozostałych naszych duszpasterzy) podchodzi do naszego zaangażowania i daje nam pole do popisu – darzymy się wzajemnym zaufaniem. Pismo redagowane jest przez kolegium składające się z kilku osób, które na wstępnym spotkaniu ustala temat numeru, sugeruje zapotrzebowanie na konkretne materiały i ustala terminy nadsyłania artykułów i kolportowania pisma. Redaktor prowadzący (mający najwięcej obowiązków organizacyjnych i wydawniczych) rozsyła do współpracowników informacje ustalone na kolegium.



Fot. Bogdan Szyszko

rolą jest nie epatowanie czytelników sensacyjnymi, coraz to nowymi treściami, ale czasami proste relacjonowanie życia parafii z ich corocznymi uroczystościami, procesjami, zbiórkami czy apelami o aktywność i odpowiedzialność za wspólnotę. Ludzie, którzy decydują się na współpracę przy tworzeniu parafialnego pisma przyjmują na siebie duszpasterskie zadanie współbudowania wspólnoty podobnej do gmin z początków chrześcijaństwa – gromadzić tych wszystkich, którzy uwierzyli Chrystusowi i za nim poszli, podtrzymywać ducha i starać się pokazywać to, co wartościowe w otaczającej nas rzeczywistości. Jak? Środkami dostępnymi prasie – informować, bawić, edukować. A to wszystko w formie na tyle atrakcyjnej, żeby czytelnicy chcieli



Fot. Bogdan Szyszko

W czasie oczekiwania na moment spłynięcia materiałów (tzw. deadline) deleguje współpracowników np. robiących zdjęcia czy też piszących bieżące materiały do obecności wszędzie tam, gdzie przedstawiciel pisma parafialnego powinien być. Już w finale czuwa nad tym, żeby materiały na czas spłynęły do redakcji, po czym je redaguje i przesyła do redaktora technicznego. Ten (a właściwie ta) „wlewa” otrzymane treści w tzw. *layout*, czyli makietę z konstrukcją graficzną stron, z ustalonym ich wyglądem (kolorystyką, elementami dekoracyjnymi, krojami czcionek) i rozmieszczeniem elementów (treści) na stronie. Poza tym dobiera ilustracje do materiałów (niektóre mają swoje zdjęcia, inne nie...), kompletuje podpisy itp., krótko – nadaje ostateczny kształt numerowi (to bardzo żmudne wielogodzinne zajęcie).

Wcześniej m.in. projektowana jest okładka, zbierane dane z kancelarii, robione zdjęcia, pisane notatki z parafialnych i nie tylko wydarzeń, przeprowadzane wywiady, kompletowane kalendarium, pisane artykuły wstępne przez o. Proboszcza i redaktora prowadzącego. W międzyczasie też drukuje się plakaty informujące parafian o tym, że w najbliższym czasie ukaże się kolejny numer GP i wysyła „zajawkę” do ogłoszeń duszpasterskich. Na końcu wstępny skład numeru idzie do korekty i po ponad 1,5-tygodniowym intensywnym wysiłku kilkunastoosobowej grupy ludzi (nie wliczając w to bieżącej pracy osób wykonujących zdjęcia i piszących artykuły w grupach parafialnych) można wreszcie wysłać plik komputerowy z gotowym numerem GP do druku.

Kiedy po dwóch dniach kartony z jeszcze ciepłym „Głosem Pocieszenia” docierają do parafii, ekipa kolporterów ma już zazwyczaj dogadane kto i kiedy będzie czuwał nad rozprowadzaniem pisma – od soboty do niedzieli wieczór. I tak, w finale tej prawie codwumiesięcznej inicjatywy, stają oni przed naszymi Czytelnikami – dając do ręki produkt społecznej, wolontariackiej, bezpłatnej pracy wielu ludzi (niektórych nawet kilkudziesięciogodzinnej przy każdym numerze), którego sam druk kosztuje ok. 3 zł/egz., z nieukrywaną nadzieją, że materiały, które prezentujemy na łamach GP będą przychylnie przyjęte przez tych, dla których zostały sporządzone i że będą służyły naszemu wspólnemu zbudowaniu.

Czego jako redakcja potrzebujemy? Modlitwy w intencji inicjatywy w której obecny skład redakcyjny trwa już ok. 10 lat. To dużo, jak na takie pismo. O cierpliwość i wytrwałość, o nowe pomysły, o ludzką życzliwość i uczynność (choć na braki w tym względzie nie możemy narzekać – wielkie dzięki!). Mamy nadzieję, że znajdą się kolejni współpracownicy i kontynuatorzy idei, która – jak wiele dzieł w naszej, jezuickiej parafii, służy AMDG – *ad maiorem Dei gloriam* – na większą chwałę Boga.

Na sygnały od chętnych do pomocy czy to w redagowaniu pisma, czy w pisanii doń materiałów, lub robieniu zdjęć, albo w kolportażu czekamy pod adresem internetowym: glospocieszenia@tlen.pl. Obyśmy wspólnie doczekali kolejnych rocznic powstania „Głosu Pocieszenia”!

ZAPROSZENIE NA SEMINARIUM ODNOWY WIARY

Wezwani by świadczyć o Chrystusie

W lutym bieżącego roku w naszej parafii odbyło się weekendowe spotkanie, które miało na celu odnowienie naszej wiary i próbę odpowiedzi na pytanie: „Czego szukacie?”. W podobnym kierunku rozwinęły się rozważania podczas nabożeństw gorzkich żali, na których rekolekcjonista zgłębiał zagadnienie „Kim dla nas jest Jezus?”.

Na wspomniany lutowy weekend członkowie wspólnoty Odnowa w Duchu Świętym zaprosili reprezentantów grupy ewangelizacyjnej „Mocni w Duchu” z Łodzi, aby ci podzielili się swoimi doświadczeniami wiary. Młodzi ludzie z Łodzi mówili, że wiara, to nie tylko niedzielna Msza św. i wieczorny pacierz. Uświadamiali nam, że Jezus jest żywy i prawdziwy; opowiedzieli, jak wkroczył w historię ich życia i diametralnie je odmienił. I czeka, aby każdy z nas otworzył swoje serce na Jego obecność tu i teraz. W swoim słowie mówi do nas: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię” (Mt 11,28). Głosili: a więc zaufaj Mu.

dlatego też zachowałem swą łaskawość” (Jr 31,3), więc pozwól się kochać...

Jeśli wierzysz, jeśli kochasz, to dobrze. Pamiętaj jednak, że jest wiele serc, które czekają na Ewangelię; które szukają po



omacku; które nie wiedzą, gdzie uzyskać pomoc. Możesz stać się dla nich światłem w tunelu. Czasem wystarczy tak niewiele - podać szklankę wody, pocieszyć, wspólnie się pomodlić lub po prostu - być. Więc proszę Cię: odnow swoją wiarę. Przygotowaliśmy dla Ciebie, ale też i dla siebie Seminarium Odnowy Wiary, którego spotkania będą miały miejsce w naszej parafii od 4 kwietnia w każdą kolejną środę, do 16 maja o godz. 18.45 po Mszy św. Konferencje będą głosili: o. Jacek Maciaszek SJ, o. Grzegorz Kramer SJ, ks. Zenon Wachowicz, ks. prof. Mariusz Rosik oraz nasz dawny parafianin ks. Krzysztof Wojtkowiak. Oprawę muzyczną zapewni zespół „Clemensianum”. Serdecznie zapraszamy!

Teresa ze wspólnoty Odnowy w Duchu Świętym „Kana” przy parafii św. Klemensa Dworzaka we Wrocławiu

Dzisiejszy świat niesie w swoim przesłaniu mnóstwo bólu, smutku, niepokoju. Każdy nasz grzech powoduje cierpienie nasze i innych, ale jest ktoś, kto zawsze stoi przy nas. Pragnie On, byśmy przyszli do Niego i zanurzyli swoje cierpienie w Jego zbawiennym zwycięstwie. Na krzyżu wziął na Siebie wszystkie nasze cierpienia i otworzył nam bramy nieba. Wierzysz w to? Jeśli masz wątpliwości, to spójrz na Jego przebite dłonie i krwawiące serce... To jest nasza nadzieja. On mówi: „Ukochałem Cię odwieczną miłością,

Chcemy być zdrowi – trzeba się szczepić!

Starsi lekarze pamiętają jeszcze niektóre groźne choroby zakaźne, szczególnie atakujące dzieci. Choroby te były często śmiertelne, a nie było wówczas, tj. do połowy XX wieku szczepień ani antybiotyków, ani metod resuscytacyjnych, czyli obecnie stosowanych sposobów podtrzymywania, a nawet przywracania funkcji życiowych.

Przypomnieć należy, że jeszcze w początkowych latach XX wieku przerażeniem napawało rozpoznanie dławca czyli krupu błoniczego (dyfterycznego). Chore dziecko dusiło się z powodu blokady górnych dróg oddechowych i wtedy jedynym ratunkiem było rozcięcie tchawicy, aby umożliwić oddychanie – zabieg brutalny i nie zawsze skuteczny.

Powojenna endemia (liczne występowanie), a potem epidemia błonicy (dyfterii) w Polsce (1950-56) zostały zwalczone dzięki wykonywanym od 1954 r. szczepieniom. Błonica zdarzała się jeszcze w tym okresie sporadycznie – pamiętamy rozpacz rodziców i bezsilność personelu w jednym z ostatnich przypadków na Dolnym Śląsku, gdy niezaszczepiony kilkuletni chłopczyk zmarł w 1984 roku w szpitalu, mimo bardzo starannej opieki i leczenia surowicą. Dziecko nie zostało zaszczepione, co było zaniedbaniem opiekunów, tym bardziej, że nie istniał wówczas opór przeciwko szczepieniom (tak zwany ruch antyszczepionkowy), a samo zachorowanie na błonicę w powszechnej opinii było słusznie uważane za zagrażające życiu. Szczęśliwie, ostatnie sporadyczne zachorowanie na błonicę w Polsce miało miejsce w 1975 r. Błonica przeszła do historii medycyny.

Czy naprawdę? Co od tego czasu, aż po dzień dzisiejszy, stało się z bakterią błonicy? Gdzie się schowała? Czy znikła na zawsze? Czy można przestać szczepić?

Padło więc pytanie ze strony społeczeństwa: po co się szczepić przeciw błonicy, skoro ta choroba znikła, nikt nie choruje i żaden współczesny lekarz nigdy nie widział błonicy (dyfterii)?

Odpowiedź na tę kwestię dają obserwacje epidemiologiczne – w okresie transformacji ustrojowej na Ukrainie, w Rosji i w Kazachstanie dzieci nie były szczepione z powodów ekonomicznych (brak szczepionki). Wtedy, wśród ludności, a szczególnie dzieci, powstała luka odpornościowa. Pozostająca w środowisku u niechorujących zdrowych nosicieli pałeczka błonicy zaatakowała podatnych na nią ludzi i w latach 1990-2002 wywołała groźną epidemię (zachorowało ponad 150000 osób, spośród których zmarło 4500). Opanowano ją pospiesznymi szczepieniami. Jaka jest nauka stąd płynąca? Bakteria błonicy przebywała w środowisku

Szczepienia przeciwko polio stanowiły wybawienie (w Polsce od 1977 r. szczepienia są doustne) – rodzice i lekarze, wszyscy byli uszczęśliwieni. Dzieci stały się bezpieczne. Przerażająca choroba także stała się wspomnieniem przeszłości. Nie ma teraz ludzi niepełnosprawnych po przebyciu polio. Wirus się wycofał, nie znajduje odpowiedniego podłoża do swego rozwoju, gdyż ponad 90% dzieci zostało zaszczepionych. Liczba zachorowań na chorobę Heinego-Medina na świecie spadła o ponad 99 proc. Zachorowań w Europie nie ma, eradykacja, czyli całkowite wytępienie, wirusa polio została osiągnięta w 2002 r. Lekarzom

w całej Europie, w tym także polskim, wydano z tego tytułu dyplomy uznania. Po co więc nadal szczepić? – pytają antyszczepionkowcy. Widać zapomnieli o historycznej lekcji z błonicą.

Prof. Hilary Koprowski (1916–2013), twórca doustnej szczepionki przeciw polio, w czasie swej wizyty we Wrocławiu



Fot. Internet

biologicznym, prawdopodobnie u odpornych nosicieli, a warunkiem powstania epidemii było wejście zakaźnej bakterii w populację, która nie była uodporniona. Ta reguła jest nadal aktualna!

Do 1975 r. przeżywalismy okropność nawracających epidemii polio czyli choroby Heinego-Mediny (szczyt zachorowań w 1958 r.); każdy dyżur szpitalny rozpoczynano ze strachem. Do ówczesnego szpitala im. Korczaka we Wrocławiu codziennie przywożono na oddział polio chore dzieci i dorosłych. Oddział był zapelniony, porażenia mięśni i kalectwo były nieodwracalne, śmierć z porażenia oddechu przerażająca.

wiu nie był tak optymistyczny: „Wirus przebywa w oceanach, morzach, rzekach oraz ściekach i czeka na swoją dobrą passę. Jest nią spadek swoistej odporności populacji”. Rzeczywiście, w 2013 r. wirus pojawił się w Somalii i w Syrii, w Mali we wrześniu 2015 r. Dwa nowe przypadki polio wystąpiły też w tym roku na ukraińskim Zakarpaciu, gdzie zaszczepionych jest mniej niż 50 proc. dzieci. To dowód na to, że wirus nadal jest obecny w środowisku i oczekuje na sprzyjające okoliczności rozwoju. Zaniedbanie szczepienia byłoby w tych okolicznościach niewybaczalne i niesie ze sobą ryzyko dla całej społeczności.

Dla usprawiedliwienia wątpliwości i racji drugiej strony warto jednak wspomnieć też inny fakt. W 1963 r. (od 29 maja do 10 sierpnia) odbyła się w Polsce wielka batalia przeciw epidemii ospy prawdziwej). Spośród ponad 8 milionów zaszczepionych osób 99 zachorowało na ospę (7 chorych zmarło), ale w pamięci pozostał, niestety, inny tragiczny bilans – 9 osób zmarło po przymusowym szczepieniu z powodu wystąpienia poszczepiennego zapalenia mózgu. Z żalu i rozsądku zrodziły się pytania: czy słusznie szczepiono w czasie epidemii bez uwzględnienia przeciwwskazań zdrowotnych? Czy zdrowie jednostki może być ceną za zdrowie społeczeństwa? Czy można szczepić wbrew woli, z nakazu? Do dziś trwa dyskusja na ten temat, wywołuje ona skrajne reakcje, których przykładem jest ustawowy przymus szczepienia obwarowany karą administracyjnymi?

Najgorsze wspomnienia budzi endemia (stałe, utrzymujące się nawet wiele lat występowanie zachorowań na określoną chorobę wśród mieszkańców określonego terenu) odrę i okresowe, epidemiczne nasilenia się tej groźnej choroby występującej powszechnie u dzieci. W latach 1960-64 zachorowało na nią w Polsce 124492 dzieci. Z powodu powikłań zmarło 255 dzieci, najczęściej na zapalenie płuc lub zapalenie mózgu. Nie sposób zapomnieć małych pacjentów w wieku szkolnym, którzy przybywali na oddział z ogólnymi objawami odrę, ale po kilku/kilkunastu dniach, mimo usilnych starań, tracili przytomność, występowały porażenia mięśni. Te dzieci nigdy nie powróciły do zdrowia... W pamięci wracają obrazy sinych niemowląt, duszących się z powodu odrowego zapalenia płuc – często nie udawało się ich uratować.

Od 1975 r. prowadzi się w Polsce szczepienia przeciwko odrze. W ich wyniku w następnych latach spadła zapadalność na tę chorobę. Ostatnia epidemia w 1998 r. objęła 2255 dzieci (jeden zgon). W roku 2013 na odrę zachorowało w Polsce tylko 84 – niezaszczepionych dzieci – na szczęście żadne nie zmarło. W 2017 roku na odrę w Europie zapadło jednak 21315 osób, 35 osób zmarło. Większe ogniska zachorowań (co najmniej 100 przypadków na niewielkim obszarze) odnotowano w 15 krajach: W Grecji (967), Niemczech (927), Serbii (702), Tadżykistanie (649),

Francji (520), Rosji (408), Belgii (369), Wielkiej Brytanii (282), Bułgarii (167), Hiszpanii (152), Czechach (146) i Szwajcarii (105). W Polsce w 2017 roku na odrę zachorowało 57 osób (z czego niemal połowa w okresie 2 miesięcy – września i października).

W ostatnich latach w Polsce przeciwnicy szczepień osiągnęli tyle, że w 2011 r. nie zostało zaszczepionych wg obowiązkowego programu szczepień, około 3 tys. dzieci, w 2012 r. – 5,3 tys., w 2013 r. – 7,2 tys., a w ubiegłym 2017 roku aż 12,7 tys. Na naszych oczach rozgrywa się „eksperyment” o przewidywalnych i tragicznych skutkach! Polskim dzieciom zagraża w kilku dalszych latach epidemia odrę, do czego przyczyniają się nieodpowiedzialni przeciwnicy szczepień. Mimo niewątpliwej korzyści dla szczepionego dziecka, tj. wobec nikłego ryzyka niepożądanego objawu po szczepieniu i wobec znacznego ryzyka powikłań po naturalnym zachorowaniu na odrę lekarze nie zawsze są zdolni zachęcić do szczepienia.

Statystyka jest jednak wyraźna: zdarza się jedno zachorowanie na zapalenie mózgu na 1 milion szczepionych przeciw odrze – wobec 40-50 zachorowań na zapalenie mózgu na milion chorych na odrę, albo 3000-7000 przypadków zapalenia płuc po milionie odrę, ale 0 po szczepieniu (wg N. Ajjan, Institut Mérieux-Pasteur). Trójskładnikowe szczepienie MMR (przeciwko odrze, śwince, różyczce) wywołuje największą krytykę i opór wśród przeciwników szczepień. Falę krytyki umocniła opublikowana w 1998 r. w bardzo szanowanym czasopiśmie „Lancet” praca autorstwa A. Lancefielda i współpracowników, która jakoby wskazała na rzekomy udział szczepionki MMR oraz thimerosalu (konserwant zawarty w szczepionce) w powstawaniu chorób jelit oraz autyzmu u dzieci, których liczby co rok zwiększały się i nadal epidemicznie wzrastają. Praca ta okazała się później pozbawioną podstaw, ukazało się natomiast wiele innych publikacji niepotwierdzających wniosków Lancefielda. W efekcie sporu – nie udowodniono ostatecznie związku autyzmu ze szczepieniami. Publikacja została z nakazu sądowego wycofana w 2002 r., a „Lancet” został skompromitowany. Jednak pacjenci coraz częściej domagali

się odszkodowań – w USA i w Wielkiej Brytanii powstał i rozwinął się bardzo dochodowy „przemysł oskarżycielsko-odszkodowawczy”. Zawiązano obywatelskie stowarzyszenia antyszczepionkowe, ich idee upowszechniały i upowszechniają, żadne przede wszystkim rozgłosu, media. Rozgłos przynosi im wszak wymierne korzyści finansowe.

Ta prawdziwa epidemia antyszczepionkowa przeszła i na nasze krajowe media – obecnie każdy ma prawo wypowiadać się publicznie na temat domniemanej szkodliwości szczepień i szczepionek, każdy ma prawo publikować teksty w internecie. Na fali ogólnego braku zaufania do lekarzy i prasy, na fali złej opinii o opiece zdrowotnej, podejrzeń o korupcję firm farmaceutycznych argumenty antyszczepionkowe znajdują akceptację. Co więcej, znaleźli się lekarze naukowcy, którzy znają co prawda negatywne wyniki badań dotyczących związku szczepienia MMR z autyzmem, jednak je lekceważą. Na przekór faktom prowadzą własne doświadczenia na zwierzętach i głoszą publicznie niepotwierdzone naukowo teorie. Czy szukają rozgłosu, oryginalności, jaki jest cel ich szkodliwej działalności? To niepodobna stwierdzić. Czy byłoby zdolni towarzyszyć dziecku umierającemu na odrę, pneumokokowe zapalenie płuc, meningokokowe zapalenie opon mózgowych lub inne choroby zwane „vaccine-preventable” (zabezpieczone przez szczepienie)? Czy mędrkujący, antyszczepionkowy (niedouczone) lekarz lub pielęgniarka powinni zostać oskarżeni za nieudopornienie dziecka w przychodni? To jest wszak ich obowiązek!

W 2009 r. dziennikarze nagłośnili przypadek dziewczynki z Coventry, która zmarła rzekomo z powodu szczepienia przeciw wirusowemu HPV. Wkrótce okazało się, że rzeczywistą przyczyną zgonu dziecka była wrodzona wada serca... Na szczęście nie wszystkie media i nie wszyscy dziennikarze podążają tą ścieżką fałszywej propagandy. Dobrym przykładem szerzenia wiedzy może być artykuł pt. „Dzieci umierają, ponieważ ludzie niesłusznie boją się szczepionek” (New York Times, 20.08.2015). Oby takie rozsądne wiadomości były publikowane w prasie także w naszym kraju.

Doktor Zbigniew



Aleksandra Milewicz

Osobowice

Zbliżają się piękne, ciepłe, słoneczne i długie dni. Może warto w tym czasie zrobić sobie dłuższą wycieczkę i pojechać na Osobowice. Kojarzą się nam one najczęściej z Cmentarzem Osobowickim. Chyba każdy z nas chociaż raz tam był – albo chowamy kogoś bliskiego, albo odwiedzamy zmarłych (właśnie w tym roku minęła 5. rocznica śmierci moich drogich kolegów z Duszpasterstwa Ludzi Pracy, Krzyśka Włodarczyka i p. Alka Ilskiego, pochowana tam też jest najwspanialsza katechетка jaką znałam, Pani Jadzia – Jadwiga Rogala, której 14. rocznica śmierci minie 27 kwietnia. Wychowała wielu naszych parafian i chyba została w naszej pamięci jako ciepły, dobry Człowiek).

Ale teraz proponuję pojechać tramwajem 14 lub 24 dalej do pętli i przejść się spacerem po dawnej podwrocławskiej osadzie.

Osobowice są terenem zamieszkałym już od dawna. Najstarsze ślady osadnictwa pochodzą z młodszej epoki kamiennej (ok. 2500 p.n.Ch.), a ślady osadnictwa stałego z epoki brązu i żelaza (800 – 450 p.n.Ch.). Są to grodziska prasłowiańskie na wzgórzach: Szańce Szwedzkie i góra Kapliczna. Zniszczone zostały przez nieznane ludy około VI w. p.n.Ch.

Pierwsza wzmianka o wsi znajduje się w dokumencie pochodzącym z 1257 roku, kiedy to książę Henryk III przekazał Osobowice klasztorowi św. Klary. Klasztor przyjął osadę wraz z otoczeniem, czyli lasem i wzgórzami. Na terenie tym kwitło rybołówstwo, pszczelarstwo, sadownictwo, uprawiano warzywa, zboże, hodowano krowy. Ważna też była uprawa winorośli. Należy przypuszczać, że szczepy winogron zostały sprowadzone do Osobowic już w XIII w. Pierwotna nazwa wzgórze Szańce Szwedzkie to Winne Wzgórze i nawiązuje właśnie to tych upraw.

W 1810 roku Osobowice podczas sekularyzacji zakonu klarysek przejęte zostały przez króla pruskiego, a w 1811 roku zakupił je Johann Gottlieb Korn. Wtedy nastąpił ich rozwój jako terenu rekreacyjnego dla Wrocławia. Stały się celem świątecznych wycieczek wrocławian i ich gości. Izabela Czartoryska w 1816 roku gościła u Kornów i tak opisała swoje wrażenia z odwiedzin w Osobowicach: „Po obiedzie poszliśmy do dębowego lasu, pięknie utrzymanego, gdzie porządne gospody, różne gry i zabawy: kręgle,

huśtawki, gonitwy do pierścienia i wiele cienia gromadzą w każdą niedzielę tłum ludzi. Właśnie przypadła niedziela i widok był zachwycający. Wśród lasu na wzgórzu stoi mała kapliczka poświęcona



Fot. Aleksandra Milewicz

Matce Boskiej. Zastaliśmy tu tłum ludzi” (Z. Antkowiak, *Stare i nowe osiedla Wrocławia*, Wrocław 1973, s. 153). Park stworzony w Lesie Osobowickim przez Kornów był miejscem spotkań rodzinnych i towarzyskich, spacerów, polowań, debat o sztuce i życiu.

W 1856 roku otwarto linię kolejową Wrocław – Poznań i wówczas powstała stacja Osobowice. Zwiększyło to atrakcyjność tej miejscowości. W lasku Osobowickim zaczęły powstawać restauracje, kawiarnie, letnie domki, altany.

W 1878 roku miasto Wrocław zakupiło Osobowice i na początku XX wieku połączyło je ze Śródmieściem linią tramwajową. Powstała pętla, zresztą najstarsza w mieście. W 1928 roku Osobowice przyłączono do Wrocławia, podłączono też je wtedy do sieci wodociągowej i kanalizacyjnej. Coraz więcej ludzi przybywało w wolnych chwilach do Osobowic, stawały się modnym terenem rekreacyjnym. Wybudowano tor saneczkowy, basen i strzelnicę. W 1902

roku wzniesiono na Szwedzkim Szańcu Wieżę Widokową Cesarza Wilhelma (*Kaiser-Wilhelm-Gedächtnis-Turm*) wg projektu architekta Carla Klimma (tego samego, który zaprojektował też wieżę ciśnieni przy ulicy Wiśniowej). Rozciągał się z niej bardzo ładny widok na okolice. Podczas ładnej pogody można było oglądać Trzebnicę i Wzgórze Trzebnickie. Wieża została wysadzona przez Niemców podczas obrony Festung Breslau w 1945 roku.



Fot. Internet

Warto też pamiętać, iż jeszcze w XIX wieku Osobowice miały polski charakter, a w majątku Kornów gościło wielu Polaków, m.in. Jerzy Samuel Bandtkie, językoznawca, historyk, autor szeregu rozpraw naukowych dotyczących historii Śląska, a zwłaszcza jego związków językowych z Polską, autor „Dziejów narodu polskiego” oraz „Elementarza dla dzieci polskich” i słowników. Przebywała tutaj również wspomniana już księżna Izabela

Czartoryska oraz Klementyna Hoffmana, prozaiczka, dramatopisarka, pedagog, edytor, wydawczyni, jedna z pierwszych polskich pisarek dla dzieci i młodzieży.

Również sam Jan Jakub Korn jest ciekawą dla Polaków postacią. Niemiecki protestant, właściciel wydawnictwa, zasłużony dla króla Prus, otrzymał przywilej drukowania znaczącej gazety „Schlesische Zeitung”, a jednocześnie wydawca polskich książek, drukował dzieła Jana Kochanowskiego, Ignacego Krasickiego. Kornowie mieli swoje domy handlowe nie tylko we Wrocławiu, ale także w Wilnie, Lwowie, Poznaniu i Warszawie. Warto znać te nazwiska tak zasłużone dla Polaków.

Jednocześnie Osobowice były ważnym miejscem pielgrzymkowym. Części z nas nieobca jest nazwa góra Kapliczna, Święta Góra (niem. *Krotkeberg* – prawdop. od wyrazu krótki, niezbyt wysoki). Kiedy powstała niewielka figurka Matki Bożej? Nie wiem – znalazłam różne informacje, może w XVI wieku, a może wcześniej? Wyrzeźbił ją nieznaną artysta i powiesił na dębie rosnącym na górze. W XVIII wieku kantor Balcer z wrocławskiego kościoła św. Macieja po żarliwych modlitwach u podnóża drzewa odzyskał zdrowie. Stało się to w 1724 r. Rok później ksieni klarysek Alojza Prószkowska zdecydowała, że w tym świętym miejscu należy postawić kapliczkę. Powstała wtedy niewielka drewniana świątynia pod wezwaniem Nawiedzenia Najświętszej Marii Panny. Cudowną figurkę pozłożono i postawiono na ołtarzu. Kaplica została



uznana za sanktuarium, przybywało tutaj coraz więcej wiernych. Niestety drewniana kapliczka z czasem zaczęła popadać w ruinę, sekularyzacja zakonu klarysek pogłębiła upadek. I wtedy z pomocą przyszedł Johann Gottlieb Korn. Ten protestant za własne pieniądze w latach 1822-24 wznosił murowaną, istniejącą do dziś kaplicę. Zaprojektowana została przez Karla Ferdinanda Langhansa, tego samego, który zaprojektował budynek Opery Wrocławskiej. Jest to obiekt o cechach neoromańskich i gotyzujących. Kaplica ma 8,5 m średnicy i 10 m wysokości. Malowidła na sklepieniu, przedstawiające sceny biblijne, powstały już później, w 1916 roku. Oprócz tego Korn wyposażył kaplicę w 18 cennych obrazów (w 1934 roku już ich tam nie było), w 12 wnękach nad portalem znajdowały się figurki apostołów pochodzące z warsztatu garncarza Rosińskiego (zniknęły w latach 30. XX w.). Wybudowano też schody na górę Kapliczną, zrobiono drogi, posadzono drzewa. Za kaplicą powstała Droga Krzyżowa. Stacje przeniesiono z klasztoru klarysek.



Fot. Aleksandra Milewicz

U podnóża góry Kaplicznej przed II wojną znajdowały się XVIII-wieczne figury: św. Łucji (obecnie na dziedzińcu Zakładu Antropologii PAN), św. Antoniego i św. Franciszka Ksawerego (nie wiadomo, gdzie się obecnie znajdują).

W latach 1917-1931 kaplica była ośrodkiem duszpasterskim dla ludności polskiej, której na Osobowicach było jeszcze sporo.

Kaplicę i figurkę Matki Bożej, uszkodzone podczas działań wojennych, odrestaurowano w 1953 roku.

Obecnie kaplica jest czynna, msze święte odprawiane są w okresie letnim od

maja do 13 października o godzinie 17. Po uzyskaniu zgody proboszcza parafii św. Teresy, mszę można odprawić także w innym terminie... Teren wzgórza jest zadbane, kaplica odrestaurowana, a dookoła cisza, spokój sprzyjające refleksji i zadumie.

Będąc członkiem Oazy kilkakrotnie jeździłam z naszym opiekunem, przesympatycznym o. Józefem Moźdrzeniem SJ na spotkania wspólnotowe Ruchu Światło-Życie na górę Kapliczną, bywałam tam również na Spotkaniach z Poezją i Piosenką Religijną (odbywają się corocznie).

W ubiegłym roku udałam się z Krucjatą Wyzwolenia Człowieka na ich coroczną pieszą pielgrzymkę z kościoła św. Maksymiliana Kolbego na Święte Wzgórze. Było ciepło, śpiewając pieśni maryjne i modląc się przeszliśmy przez most Millenijny i ogródkami działkowymi i terenami zielonymi udaliśmy się do Matki. Pomimo iż była to ostatnia sobota czerwca, idąc dawnymi polami irygacyjnymi, zaśpiewaliśmy pieśń „Chwalcie łąki umajone”. Faktycznie wszystko kwitło, pachniało, mieniło się słonecznymi kolorami. Chciało się żyć i chwalić Pana i Jego Matkę. Po dojściu na Wzgórze odprawiliśmy drogę krzyżową, a potem była Msza św. i dużo osobistej modlitwy w kaplicy u stóp Matki Bożej Osobowickiej.

„Wszechmogący Boże, spraw aby Twoi wierni, którzy się cieszą opieką Najświętszej Maryi Panny słynącej łaskami w Osobowicach, za jej macierzyńskim wstawiennictwem zostali uwolnieni od wszelkiego zła na ziemi i osiągnęli wieczną radość w niebie”.

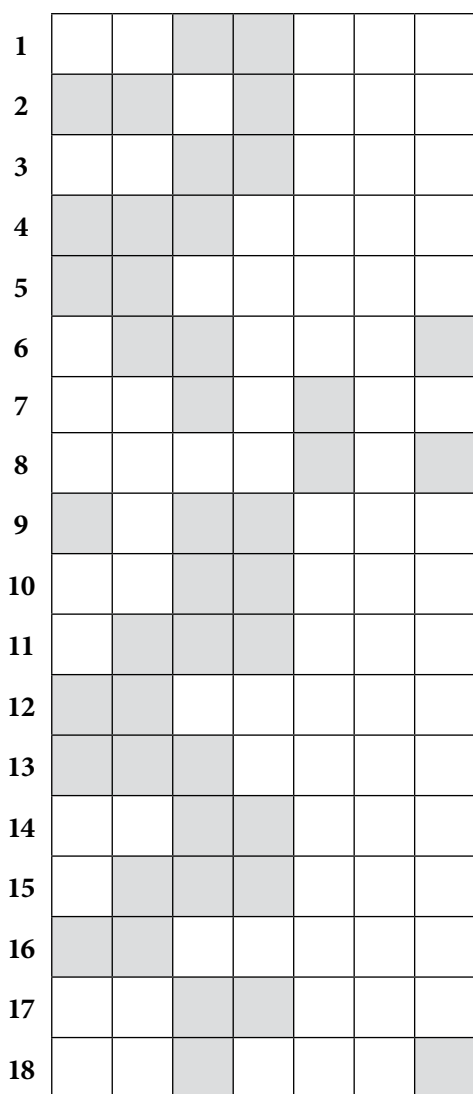
Może uda się kiedyś zorganizować parafialną pielgrzymkę do Matki Bożej Osobowickiej? Naprawdę warto! To przecież tak blisko, a jakby... tak daleko.

Bibliografia:

1. Z. Antkowiak, *Stare i nowe osiedla Wrocławia*, Wrocław 1973;
2. Z. Antkowiak, *Kościół Wrocławia*, Wrocław 1991;
3. T. Kulak, *Wrocław*, Wrocław 1997;
4. *Encyklopedia Wrocławia*, Wrocław 2006;
5. *Leksykon architektury Wrocławia*, Wrocław 2011;
6. <http://www.parki.org.pl/inne-pozostale/las-osobowicki-we-wroclawiu>;
7. B. Chabior, *Osobowice o Osobowicach*, www.wroclaw.pl;
8. *Góra Kapliczna (Święta Góra)*: www.spacerempowroclawiu.pl.

Strona rozrywkowa

Logogryf dla dorosłych



Litery z zaznaczonych pól, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie - myśl św. Ignacego z Loyoli.

- 1) Przyjęcie Najświętszego Sakramentu;
- 2) może być rodzona lub zakonna;
- 3) Achillesa - między piętą a łydką;
- 4) między tenorem a basem;
- 5) naczynie na kawę, mleko, kompot;
- 6) rozrobione drożdże dodawane do ciasta;
- 7) srebrny glob;
- 8) zysk, pożytek;
- 9) wśród chrześcijan;
- 10) obiad, kolacja;
- 11) powstaje wskutek oparzenia;
- 12) beżeństwo duchownych;
- 13) kiełkuje w glebie;
- 14) sprzęt lekkoatlety;
- 15) kodów kreskowych - w kasie;
- 16) dowóz towaru;
- 17) ekspozycja;
- 18) sędziwy wiek.

Uśmiechnij się!

Michał Anioł zwierzył się kiedyś pewnej hrabinie:

- Mam już 86 lat i ufam, że wkrótce Bóg wezwie mnie do siebie.

- Ach, jest pan już zmęczony życiem? - zapytała wysoko urodzona.

- Nie - odparł wielki artysta - jestem właśnie stęskniony życia.

* * *

Pewien rozczarowany uczestnik kilkudniowych rekolekcji pod koniec swego pobytu postawił pytanie w grupie rekolektantów:

- Dlaczego mój pobyt tutaj nie przyniósł żadnych owoców?

- Być może dlatego, że zabrakło ci odwagi, by potrząsnąć drzewem - odpowiedział łagodnie rekolekcjonista.

* * *

Pewien młody mnich przyszedł po radę do abba Mojżesza:

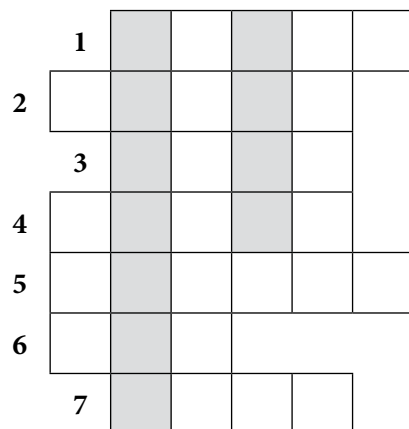
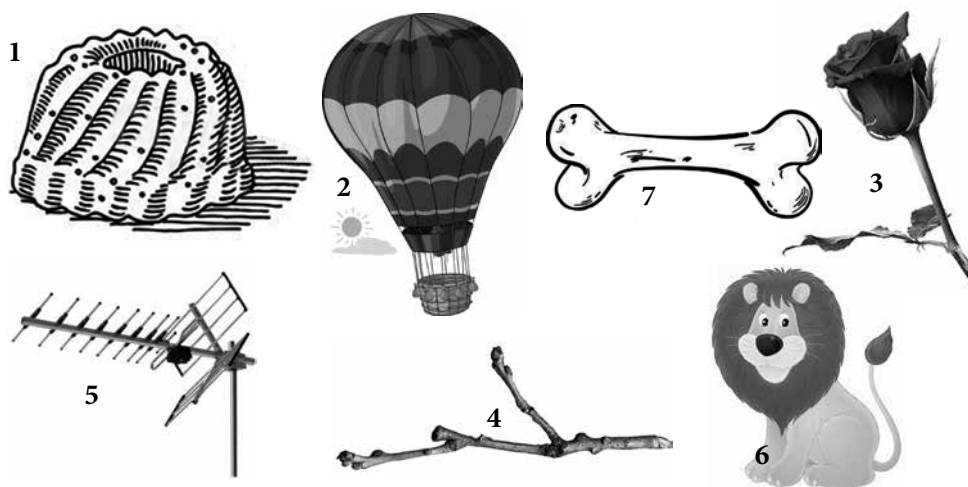
- Abba - powiedział - rozumiem, że można zgrzeszyć rękami, oczyma, ustami, uszami. Ale jak można grzeszyć nosem?

Starzec na to:

- Wtykając go w sprawy innych.

Krzyżówka obrazkowa dla dzieci

Litery z zaznaczonych pól, czytane kolumnami, utworzą rozwiązanie.



Opracowała: Aleksandra Kumaszcza

Rozwiązania z numeru czerwcowego GP:

krzyżówka dla dzieci - BYĆ JAK STASIU KOSTKA;

logogryf dla dorosłych - ZAPYTAJ JEZUSA CZEGO CHCE OD CIEBIE I BĄDŹ ODWAŻNY.

Nagrody wylosowali: Zosia i Szymon Kuroпка oraz Andrzej Porzyc. Gratulujemy!

Dziękujemy wszystkim, którzy wzięli udział w naszych konkursach.

Rozwiązania konkursów z bieżącego numeru, wraz z imieniem i nazwiskiem, adresem oraz nr. telefonu prosimy wrzucać do skrzynki Głosu Pocieszenia w holu kościoła. Można je też wysłać na e-mailowy adres redakcji: glospocieszenia@tlen.pl.



CZYTAJ
Z NAMI

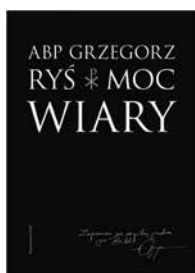
Okres Wielkiej Nocy, nocy najważniejszej w życiu chrześcijanina, to wspaniały czas na jeszcze głębsze zrozumienie tajemnicy Boga Wcielonego, okazja do zrewidowania naszego stosunku do tego, kim jesteśmy i po co żyjemy? Dlaczego stało się to wszystko, co się stało, jaki jest nasz udział w dziele Boga? Jak się zbliżyć do Tego, który jest Miłością? Znowu, jak zawsze, z pomocą przychodzi nam Wydawnictwo WAM. A ja zapraszam do lektury.



Dariusz Piórkowski SJ
SPODZIEWAJ SIĘ
DOBRA

Autor, jak sam przyznaje, jest osobą z dużym temperamentem. Może właśnie dlatego realizację swojego powołania zobaczył u jezuitów. Zainteresowała go formacja stworzona przez człowieka o charakterze podobnym do jego własnego. „To ci dopiero wyraziły i stanowczy facet!”. Jezuita to trochę mnich, a trochę świecki, „cała jego troska polega na tym, jak połączyć modlitwę i kontemplację z byciem dla ludzi i siedzeniem niemalże po uszy w tym świecie”. Ojciec Dariusz, w tej trochę niepozornej książeczce, pomaga czytelnikowi zobaczyć paradoksy ludzkiego życia bez Boga, człowieka, który w swojej istocie tak bardzo do Niego tęskni. Zwraca też uwagę, że szatan chce w nas przede wszystkim zasiać przekonanie, iż nie jesteśmy godni, by zbliżyć się do Stwórcy. I tu nas ma! Niepostrzeżenie odwracamy się wówczas i chowamy przed Tym, Który kocha nas altruistycznie i nieskończenie i chce nas z naszymi słabościami, niedoskonałościami, wadami i grzechami. Chce, bo kocha i pragnie nam pomóc stać się doskona-

łymi. Trzeba tylko zbliżyć się do Niego bez lęku, z zaufaniem, i pozwolić działać.



Abp Grzegorz Ryś
MOC WIARY

Nie sposób przejść obojętnie obok nazwiska autora. Obecny arcybiskup metropolita łódzki jest jasną gwiazdą wśród hierarchów polskiego Kościoła (choć nie gwiazdorzy), kapłanem znanym „przez wszystkich”, słuchanym namiętnie na żywo i na YouTube (niech żyją media, które nam to umożliwiają!), no i czytany. Mówi rzeczy ważne tak, że wpadają w serce i umysł głęboko i wydają dobre owoce. Pomaga nam tak po ludzku, po prostu, zbliżyć się do Pana Boga, pokochać Go i pójść za Nim. Nie tak dawno WAM wydał książki „Wiara z lewej, prawej i Bożej strony”, „Moc słowa” – teraz oddał w nasze ręce kolejną. Również i ona jest swoistą perełką, dlatego że jest starannie edytorsko wydana, z jedwabną zakładką, by nie szukać ciągle gubiących się papierowych. Teksty w niej zawarte nie są nowością – były zamieszczane w „Tygodniku Powszechnym” w latach 2011-17. Ale nie sądzę, bym musiała specjalnie zachęcać naszych czytelników do sięgnięcia po „Moc wiary”, z odręczną zachętą księdza arcybiskupa do wybrania się we wspólną podróż po Biblii.

Błogosławionych, radosnych, pełnych życia Świętym Zmartwychwstania Pańskiego wszystkim Czytelnikom i ich rodzinom życzy

Barbara Ćwik



PARAFIALNY
SAVOIR-VIVRE

O rezerwacji słów kilka

Pewnej lutowej soboty uczestniczyłam w naszym kościele w Mszy św. o godz. 17.00. Pora nietypowa, bo było to nabożeństwo specjalne, zamówione na specjalną okazję – pięćdziesiąte urodziny. W kaplicy była tylko rodzina jubilatki i zaproszeni goście.

Siedziałam sobie wraz z trzema innymi osobami w ostatniej ławce po prawej stronie. Mniej więcej w połowie mszy do nawy wkroczyła starsza pani i... usiadła mi prawie na głowie. A dokładniej przepchnęła nas wszystkich, wcisnęła się do ławki, informując jednocześnie, że to jej miejsce. Przedemną było około dziesięciu puściutkich rzędów, że o szczególnej okazji, która właśnie była świętowana już nie wspomnę. Cóż to w końcu jednak znaczy wobec stałej „miejscówki” w kaplicy.

Bywają, oczywiście, momenty, kiedy rozkłada się na ławkach informacja, że są one zarezerwowane. I słusznie, bo nie chodzi o to, żeby liturgiczna służba ołtarza czy lektorzy wygodnie sobie spoczęli, tylko żeby nie przepychali się przez tłum, kiedy nadejdzie ich kolej podjęcia zadania. Co ciekawe, ten rodzaj rezerwacji jest bardzo niechętnie respektowany w naszej świątyni. Za to egzekwowanie swojego stałego miejsca siedzenia, to już inna sprawa.

Bądźmy po prostu elastyczni i to w obie strony. Uszanujmy fakt, że przy uświetnianiu ważnych nabożeństw trudzi się wielu ludzi. I jedni muszą być w pobliżu ołtarza, a innych właśnie tam być nie może dla zachowania porządku potrzebnego, aby godnie przeżyć uroczystość. A z drugiej strony, skoro już ktoś gdzieś sobie usiadł, to zostawmy go w spokoju, nawet jeżeli jesteśmy emocjonalnie związani z tą ławką, i poszukajmy sobie po prostu innego miejsca.

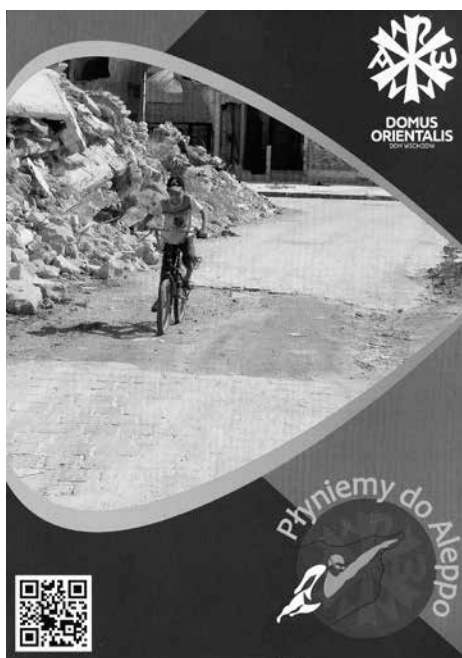
IK

polecamy



Z życia parafii

Płyniemy do Aleppo



Stowarzyszenie „Dom Wschodni – Domus Orientalis”, w dniach od 24 lutego do 11 marca, zaprosiło do symbolicznego pokonania wpływ, wspólnymi siłami, dystansu między Warszawą i Aleppo – 2410 km. Akcja była realizowana w 9 polskich miastach, w tym we Wrocławiu. Ideą akcji „Płyniemy do Aleppo” jest zebranie 900 000 zł na budowę basenu w zniszczonej wojną stolicy Syrii, by służył on dotkniętym traumą wojny, szczególnie dzieciom i młodzieży, jako swoiste miejsce terapii i zapomnienia okrucieństw, których doświadczyli. Wielu ludzi: młodzież



i dorośli (nawet całkiem wiekowi) płynęli co siłą, by dystans pokonać. Teraz my, bez większego wysiłku możemy tę ich pracę w wodzie zamienić na pieniądze, które zasila konto stowarzyszenia budującego basen. Jeśli chcesz wesprzeć akcję wejdź na www.plyniemydoaleppo.pl i zamień kilometry na konkretną sumę. Warto dodać, że koordynatorem akcji jest nasz

parafianin Tomasz Węgrzyn, który wraz z żoną dbał o logistyczne i promocyjne zorganizowanie akcji. A i kilku naszych parafian „swoje” kilometry dołożyło.

Jan Głaba

Imieniny parafii św. Klemensa Dworzaka

Dzień po zakończonych rekolekcjach przeżywaliśmy 15 marca, w środku Wielkiego Postu, wielkie parafialne święto – imieniny parafii czyli odpust św. Klemensa Dworzaka. Była uroczysta Eucharystia, ubogacona śpiewem chóru



„Vox Clemens”, z homilią o. Krzysztofa Biela SJ, były też – jak to już od lat jest w zwyczaju – pierogi podczas okazjonalnej agapy w domu parafialnym. Wśród osób, które z racji uczestnictwa w różnych inicjatywach parafialnych zdarza się widywać częściej, pojawiły się też i nowe twarze. Jak widać świętowanie przyciąga! Żeby wszystko dobrze wypadło w domu parafialnym dwoił się i troił o. Andrzej Pełka SJ (niektórzy się oglądali słysząc jego okrzyki: ruskie idą!, co na szczęście nie miało podtekstu politycznego), panie z Pierogarni nie nadążały z nakładaniem pysznych pierogów, ale najważniejsze były uśmiechy zadowolonych parafian i duszpasterzy, którzy mogli ze sobą porozmawiać niekoniecznie na gruncie oficjalno-sakramentalnym.

Rekolekcje wielkopostne

Za nami wielkopostne rekolekcje parafialne, które w dniach 10-14.03.2018 r. głosił dziekan Wydziału Pedagogicznego Akademii Ignatianum w Krakowie, publicysta, autor i współautor książek (m.in. medytacje biblijne „Odkryty skarb”,



„Co kryje serce kobiety?”, „Mężczyźni – między siłą a słabością”) o. dr Krzysztof Biel SJ. Tytuł rekolekcji brzmiał: „Bóg upodobał sobie miłosierdzie”. Ci, którzy nie mogli wziąć udziału w rekolekcjach wielkopostnych, albo chcieliby posłuchać jeszcze raz nauk o. Krzysztofa znajdują je na internetowej stronie parafii św. Klemensa Dworzaka: <http://dworzak.jezuici.pl/2018/03/16/rekolekcje-wielkopostne-2018-nagrania/>. A tych, którzy mają ochotę przeczytać, czym jeszcze zajmuje się w swoim życiu o. Krzysztof zapraszamy do lektury skrótu rozmowy z nim na łamach tego wydania GP i pełnego tekstu zamieszczonego na stronie <http://dworzak.jezuici.pl/glos-pocieszenia-artykuly/>.

bs

Śp. Maria Zapart (1955-2018)

W piątek, 16 lutego, zmarła Maria Zapart, zastępca przewodniczącego i sekretarz Zarządu Regionu Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność”, przewodnicząca Regionalnej Komisji Wyborczej, często goszcząca w progach naszej świątyni podczas uroczystości patriotycznych i związkowych. – Opuściła nas wspaniała Osoba, pracowita, a przy tym pełna ciepła, uśmiechu i łagodności. Takie cechy zjednały jej wielu przyjaciół, a Ci którym pomagała przez lata w Dziale Interwencji,



Z życia parafii

a później w Dziale Eksperckim naszego regionu zapamiętali ją jako doskonałego fachowca, oddanego sprawom związku bez reszty – wspomina Kazimierz Kimso, szef dolnośląskiej Solidarności. Uroczystości pogrzebowe odbyły się w środę 21 lutego na cmentarzu Grabiszyńskim we Wrocławiu z udziałem ks. abp. Józefa Kupnego, dziesiątek delegacji, pocztów sztandarowych, również z kraju, oraz wielkiej liczby tych, w których życiu Zmarła zostawiła dobry ślad...

opr. bs



Fot. Bogdan Szyszko

Nowości i aktualności

Po malowaniu kościoła i przebudowie placu przed kościołem przychodzi czas na zajęcie się „drobiazgami”. Które jednak wymagają zajęcia i troski – jak wszystko, co chcemy, żeby dobrze wokół nas wyglądało i funkcjonowało. Z rzeczy mniej widocznych trzeba przede wszystkim wspomnieć zabiegi ekipy elektryków przy wymianie kolejnych tablic rozdzielczych zarówno w kościele, jak i w domu

parafialnym, z tych bardziej widocznych – wymianę tablic informacyjnych o godzinach odprawiania nabożeństw i szyldu przy wejściu do kościoła, a także wykonanie (i powieszenie na półpiętrze w holu) jakże przydatnej odwiedzającym naszą parafię turystom historii sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia oraz krótkich not biograficznych założyciela jezuitów – św. Ignacego Loyoli, a także patrona parafii – św. Klemensa Dworzaka. Przydałaby się też krótka historia powstania samego budynku obecnie użytkowanego kościoła, wspomnienie zburzonego kościoła parafialnego przy ul. Inżynierskiej, ale to, może w niedalekiej przyszłości...?

bs

Parafialna droga krzyżowa

Jedni stali na drogach dojazdowych do miejskiego stadionu przed meczem piłkarskiej reprezentacji Polski z Nigerią, inni ekscytowali się liczbą uczestników czarnych marszy protestacyjnych przeciwko projektowi ustawy dającej szansę życia chorym, których dolegliwości zdiagnozowano na etapie przedurodzeniowym, a my, parafianie od Klemensa Dworzaka we Wrocławiu zdecydowaliśmy się, jak co roku, na pójście przykładem naszego Pana i Zbawiciela, drogą krzyżową. Może i ona nie była zbyt ekstremalna



Fot. Bogdan Szyszko

(choć było zimno i na początku śniąpił deszcz), ale na pewno wspólna: rozważania przygotowały poszczególne grupy i inicjatywy parafialne. Może i nie udało się jej przeżyć tak jak tej, którą byśmy sami przygotowali, ale przeszliśmy ją razem z sąsiadami, znajomymi, w skupieniu i chęci bycia tam i wtedy – w Jerozolimie prawie 2000 lat temu. To nasza manifestacja wiary, że idąc śladami Jezusa, nie zblądzimy. Jezu, ufamy Tobie...

bs

Z Rady Parafialnej

15 lutego podczas obrad Rady Parafialnej Ojciec Proboszcz przekazał nam radosną wiadomość o spłacie parafialnych zobowiązań. W ubiegłym roku podejmowaliśmy różnorodne działania remontowe, począwszy od prac w dolnej kaplicy, poprzez przebudowę placu przed kościołem, na naprawie komina skończywszy. Dzięki różnym zbiórkom i ofiarom oraz pomocy jezuickiej prowincji zostały one w całości finansowo rozliczone. Możemy, więc z nadzieją planować w niedalekiej przyszłości renowację ławek, naprawę piorunochronów czy niewielkie malowanie w domu zakonnym.

Prowadzący spotkanie o. Proboszcz wspominał też o minionej, wyjątkowo krótkiej w tym roku (z racji terminu ferii) wizycie kolędowej. W związku z częstą nieobecnością mieszkańców, uczęszczaniem do innych kościołów, etc., przedstawił pomysł, aby w przyszłości wizyta kolędowa kapłana, w nowych, należących do parafii osiedlach, odbywała się na zaproszenia.

Część czasu poświęciliśmy omówieniu spraw związanych z Wielkim Postem. Tymczasem w SP 109 odbywają się już (we wtorki o godz. 13.30) spotkania przed, zaplanowanym na 19 maja, corocznym festywnem.

Jedna z naszych redakcyjnych koleżanek zaalarmowała o pilnej potrzebie pojawienia się nowych współpracowników (najlepiej zdolnych do prowadzenia numerów) w „Głosie Pocieszenia”. Jeśli takowi się nie znajdą, niniejszy, czytany właśnie przez Państwa egzemplarz, może być jednym z ostatnich w wieloletniej historii tego pisma.

Zofia Nowicka

polecamy



Cudowny obraz Matki Boskiej Pocieszenia ze Lwowa
 W obrazie gwieździe gminy katedra św. Klemensa Marii Dworzaka we Wrocławiu znajduje się obraz Matki Bożej pocieszenia pod nazwą Matki Boskiej Pocieszenia. Jego powstanie przypada na rok 1522, w czasie panowania króla Zygmunta I Starego. Wówczas to król przybył do Lwowa, aby koronować się na króla polski i wielki księcia litewski. Wówczas to król przybył do Lwowa, aby koronować się na króla polski i wielki księcia litewski. Wówczas to król przybył do Lwowa, aby koronować się na króla polski i wielki księcia litewski.

Św. Ignacy Loyola SJ (23 X 1491 – 31 VII 1556)
 Św. Ignacy Loyola SJ (23 X 1491 – 31 VII 1556) był hiszpańskim duchownym, założycielem zakonu jezuitów. Urodził się w Loyoli w Hiszpanii. W 1535 roku wstąpił do zakonu jezuitów. W 1541 roku został mianowany rektorem uniwersytetu w Salamance. W 1549 roku został mianowany przełożonym zakonu jezuitów w Europie. W 1551 roku został mianowany przełożonym zakonu jezuitów w Hiszpanii. W 1556 roku zmarł w Medyolu.

Św. Klemens Maria Dworzak (26 XII 1751 – 15 III 1820)
 Św. Klemens Maria Dworzak (26 XII 1751 – 15 III 1820) był polskim duchownym, męczennikiem i świętym. Urodził się w Dworzcu w Wielkopolsce. W 1774 roku wstąpił do zakonu jezuitów. W 1780 roku został mianowany rektorem uniwersytetu w Warszawie. W 1794 roku został mianowany przełożonym zakonu jezuitów w Polsce. W 1800 roku został mianowany przełożonym zakonu jezuitów w Europie. W 1804 roku został mianowany przełożonym zakonu jezuitów w Hiszpanii. W 1808 roku został mianowany przełożonym zakonu jezuitów w Niemczech. W 1812 roku został mianowany przełożonym zakonu jezuitów w Austrii. W 1815 roku został mianowany przełożonym zakonu jezuitów w Francji. W 1818 roku został mianowany przełożonym zakonu jezuitów w Anglii. W 1820 roku zmarł w Rzymie.

Fot. Bogdan Szyszko

INFORMATOR DUSZPASTERSKI PARAFII PW. ŚW. KLEMENSA MARIII DWORZAKA



Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia
53-232 Wrocław, al. Pracy 26,
tel. 71 360 10 18,

www.dworzak.jezuici.pl, e-mail: parafia.dworzak@gmail.com



Msze Święte:

W niedziele i święta:

6.30 (Msza św. cicha, czyli bez udziału organów), **7.30**,
9.00, **10.30** (kościół górny), **10.30** (dla dzieci, kościół dolny, z wyjątkiem wakacji), **12.00**, **18.00**,
20.00 (Msza z udziałem zespołu muzycznego).

W dni powszednie:

6.30, **8.00**, **18.00**, **19.30** (z wyjątkiem wakacji).

Kancelaria parafialna:

Czynna w poniedziałki, środy, czwartki i piątki
w godz **8.30 - 9.30** i **16.00 - 17.30**

z wyjątkiem dni świątecznych i I piątków miesiąca.

Konto parafialne: Bank PeKaO Sa I/o Wrocław

69 1240 1994 1111 0010 0187 9394

Zapraszamy:

- do kawiarenki parafialnej (niedziele 8.30-13.30);
- na cichą, prywatną, adorację Najświętszego Sakramentu w I niedziele miesiąca o godz. 15.00 (górny kościół);
- na nabożeństwa w I piątki miesiąca: spowiedź święta na porannych Mszach św. i po południu od godz. 16.00. Dzieci zapraszamy na Mszę św. do górnego kościoła na godz. 17.00, a młodzież - do kościoła dolnego na godz. 19.00. Godzina miłosierdzia - godz. 15.00 w kościele dolnym;

- na nabożeństwa parafialne: do Matki Bożej Pocieszenia - wtorki godz. 17.30; majowe (do Matki Bożej) - o 17.30; czerwcowe (do Najświętszego Serca Pana Jezusa) - o 17.30, różańcowe - w październiku o 17.30; wypominkowe - w listopadzie o 17.30; w Wielkim Poście: droga krzyżowa - piątki o 17.30 i gorzkie żale - niedziele o 17.00;
- na ciche adoracje Najświętszego Sakramentu w poniedziałki w godz. 18.30-19.30

Chrzty po 28.01.2018 do 17.03.2018

Bruno Zalewski; Kamil Zboch; Krzysztof Sundaramony; Ksawery Otto Klein; Dorian Jankowski;
Lidia Bajuk; Natalia Orkisz; Piotr Adam Krawczyk; Ignacy Mikulin

Ślubów nie było

Pogrzeby po 8.02.2018 do 20.03.2018

Stefan Migodziński (*27.08.1926+11.02.2018) - l. 92; Jadwiga Dobrzycka (*11.02.1934+14.02.2018) - l. 84;
Adam Jan Bochyński (*26.06.1950+27.02.2018) - l. 68; Adam Stefan Buchowiecki (*5.09.1933+21.02.2018) - l. 85;
Seweryna Alina Heinemann (*8.01.1955+25.02.2018) - l. 63;
Bożena Stanisława Frąckowiak (*18.09.1926+26.02.2018) - l. 92; Zygmunt Furyk (*24.04.1929+27.02.2018) - l. 89;
Danuta Zofia Bukowska (*8.01.1939+28.02.2018) - l. 79; Janina Słodka (*20.01.1943+26.02.2018) - l. 75;
Jarosław Piotr Przybyszewski (*16.01.1979+28.02.2018) - l. 49; Jan Pacek (*12.06.1932+5.03.2018) - l. 86;
Irena Ludwika Krawczyk (*7.07.1935+6.03.2018) - l. 83; Grażyna Bożena Wycisk (*7.12.1952+2.03.2018) - l. 66;
Jarosław Grzegorz Ficowski (*7.12.1955+11.03.2018) - l. 63; Stanisława Samól (*23.10.1921+11.03.2018) - l. 97;
Jan Kołodziejczyk (*22.09.1954+13.03.2018) - l. 64; Cecylia Irena Rudzka (*12.10.1927+14.03.2018) - l. 91;
Franciszka Szuja (*5.05.1928+15.03.2018) - l. 90; Stanisław Wyrembak (*23.04.1938+16.03.2018) - l. 80;
Stanisław Izmańłowicz (*2.05.1930+15.03.2018) - l. 88; Kazimierz Adam Krawczyk (*5.09.1948+20.03.2018) - l. 70;

„Głos Pocieszenia” – pismo parafii św. Klemensa Marii Dworzaka

e-mail: glospocieszenia@tlen.pl

Wydawca: Rzymskokatolicka Parafia św. Klemensa Marii Dworzaka;

ISSN 2299-5897; **Nakład:** 700 egz.

Redaguje: Kolegium;

opiekun: o. Jacek Maciaszek SJ;

sekretarz redakcji: Aleksandra Kumaszką;

redaktor prowadzący numeru: Bogdan Szyszko;

redakcja: Mariusz Bodynek, Anastazja J. Drath, Małgorzata Drath, Jan Głaba, Weronika Kumaszką, Iwona Kubiś, Bogdan Szyszko;

współpracownicy: o. Piotr Blajerowski SJ; Barbara Ćwik, Anna Dominiak, Justyna Jankowska, ks. Ryszard Kempniak SDB, Aleksandra Milewicz, Ryszard Milewicz, Bogumił Nowicki, Zofia Nowicka, o. Jan Ożóg SJ, o. Janusz Śliwa SJ;

korekta: Anastazja J. Drath;

okładka: projekt Małgorzata Drath;

kolportaż: Jacek Podsiadły, Przemysław Gardynik;

spotkania kolegium redakcyjnego: II i IV czwartki miesiąca, godz. 19.30 w budynku

parafialnym (z wyjątkiem wakacji);

dyżur redakcyjny: niedziela, godz. 11.30–12.30, kawiarenka parafialna (z wyjątkiem wakacji);

skład i łamanie tekstów: Aleksandra Kumaszką.

Redakcja „Głosu Pocieszenia” nie zwraca niezamówionych materiałów i zastrzega sobie prawo do skrótów i opracowań redakcyjnych oraz do odmowy zamieszczania niektórych treści reklamowych (nie odpowiadamy za treść publikowanych ogłoszeń). Anonimów nie publikujemy.

KALENDARIUM LUTY - MARZEC 2018

Ciąg dalszy ze strony 2

• Na Mszy św. o godz. 18.00 rozpoczęły się parafialne rekolekcje wielkopostne. Na wszystkich Mszach niedzielnych, a potem od poniedziałku do piątku na Mszach o godz. 8.00, 18.00 i 19.30, głosił je o. Krzysztof Biel, jezuita z Krakowa.

15 marca, czwartek

• Świętowaliśmy odpust ku czci patrona parafii św. Klemensa Marii Dworzaka. Suma odpustowa, z kazaniem o. Krzysztofa Biela SJ, została odprawiona o godz. 18.00. Po niej dalsze świętowanie, przy pierogach, odbywało się w domu parafialnym.



Fot. Bogdan Szyszko

19 marca, poniedziałek

• W uroczystość św. Józefa podczas Mszy św. o godz. 18.00 modliliśmy się szczególnie za solenizanta – o. Józefa Steczka SJ.

23 marca, piątek

• Droga krzyżowa ulicami naszej parafii wyruszyła z kościoła po Mszy św. o godz. 18.00. Jej rozważania przygotowali członkowie poszczególnych grup i inicjatyw parafialnych. Jej trasa, jak w roku ubiegłym, wiodła zarówno przez Grabiszyn jak i Grabiszyniek.



Fot. Bogdan Szyszko

24 marca, sobota

• Dzień chorych w naszej parafii. O godz. 10.00 została odprawiona Msza św. z udzieleniem sakramentu namaszczenia chorych i błogosławieństwem Najświętszym Sakramentem.



Fot. Bogdan Szyszko

25 marca, Niedziela Palmowa

• Msze św. o godz. 10.30 (w kościele górnym i dolnym) rozpoczęły się tego dnia na placu przed kościołem. Poświęcone zostały palmy (wyróżniały się jak zwykle, niesione przez członków Drogi Neokatechumenalnej, liście prawdziwych palm sprowadzone z Sycylii) i w procesji uczestnicy weszli do kościoła, gdzie tego dnia czytany był w uroczysty sposób tekst Męki Pańskiej. Po Eucharystii w górnym kościele w wielkopostnym repertuarze wystąpił chór „Vox Clemens”.

• Młodzież wraz z o. Andrzejem Pełką SJ rozprawiała wykonane przez siebie dzień wcześniej palmy, zbierając z datków środki na wakacyjne rekolekcje.



Fot. Bogdan Szyszko

• Po Mszy św. o godz. 20.00 zespół „Clemensianum” poprowadził krótkie

czuwanie z pieśniami pasyjnymi, wprowadzającymi w przeżywanie Wielkiego Tygodnia.

26 marca, poniedziałek

• Na Mszy św. o godz. 18.00 kilkadziesiąt osób złożyło deklaracje i w uroczysty sposób przystąpiło do inicjatywy Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego.



Fot. Paweł Góralski

Wkrótce

• Najbliższy kurs katechezy przedślubnej w naszej parafii odbędzie się w dniach 9 - 19 kwietnia. Spotkania odbywają się zazwyczaj od poniedziałku do czwartku o godz. 19.00 w sali Pamięci Solidarności. Zapisy na pierwszym spotkaniu.

Msza za śp. o. Stanisława Tabisia SJ

• Zespół „Clemensianum” serdecznie zaprasza 13 maja na „dwudziestkę” w intencji śp. o. Stanisława Tabisia w 9. rocznicę jego śmierci. Będzie to okazja do wspólnej modlitwy oraz chwili wspomnień. Mamy nadzieję, że dołączą do nas znani i lubiani jezuici: o. Andrzej Nowak i o. Krzysztof Biel. Zespół zaprasza także wszystkich dawnych członków „Clemensianum” oraz diakonii muzycznych, którzy chcieliby zaśpiewać wspólnie na tej mszy.



Fot. Archiwum Clemensianum

Opracowanie ad, bs



*Na mój strach - Twoja otucha.
Na moje wątpliwości - Twoja pewność.
Na mój egoizm - Twoja miłość.
Na moją urazę - Twoje miłosierdzie.
Na moje „ja” - Twoje „my”.
Na moje poddanie się - Twoja nieugiętość.
Na moje milczenie - Twój głos.
Na moje pragnienia - Twoje ubóstwo.
Na moją burzę - Twoja cisza.
Na moją rezygnację - Twoja wytrwałość.
Na mój ból - Twoje ukojenie.
Na moją słabość - Twoja siła.*

Jose Maria R. Olazola

